



Z KRAJU
ZE ŚWIATA

◆ Dyrektor generalny PHZ Universal S.A. Dariusz Przywierański złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Swoją decyzję umotywował złym stanem zdrowia — poinformował rzecznik prasowy „Universal”.

◆ Na Ukrainie są „zarodki narodowego ekstremizmu” — oświadczył jeden z przywódców Ukraińskiego Ruchu Narodowo-Demokratycznego. L. Piluszcz, jednakże zarzekł się „minimalizmu” gdyż nacjonalizm i demokracja to dwa „zbliżone” ruchy na Ukrainie.

◆ Dymisję rządu, złożonego z komunistycznych aparatczyków i kierowanego przez byłego członka Biura Politycznego KC KP Białorusi, zażądała w środę opozycja z Białoruskiego Frontu Ludowego.

◆ Siedmiu liderów partii, związków i organizacji chłopskich spotkało się w czwartkowe popołudnie przed Sejmem z protestującymi tam od 4 października br. rolnikami.

◆ Przedstawiciel prof. Zbigniewa Helici rozmawiał z władzami w Należczowie na temat utworzenia tutaj prywatnej kliniki radiologicznej. Lecznica mieści 30 łóżek, przeznaczonych dla pacjentów kwalifikujących się do przeszczepu serca oraz odrodzieliw — po przeszczepie.

◆ Lord Carrington, przewodniczący międzynarodowej konferencji pokojowej w sprawie Jugosławii oświadczył, iż wszystkie główne czynniki polityczne Jugosławii zgodne są co do potrzeby rozmieszczenia sił pokojowych ONZ na obszarach objętych wojną. Decydującym warunkiem takiego rozwiązania jest wprowadzenie trwałego rozejmu.

„Biazeł” w kleszczach Art-„B”

LEGE ARTIS?

— Cholera by to wzięła. Nie dość, że mamy do groma własnych problemów, to jeszcze sprowadziliśmy sobie na głowę spółkę Art-„B” — przeklina szef Komisji Zakładowej „Solidarności” w białostockim „Biazele” Zbigniew Brożek.

UMOWA zawarta 22 października br. między dyrektorem „Biazełu” i pełnomocnikiem oddziału białostockiego legnickiej spółki z o.o. „Leg-Art”, zakładała wynajem ponad 100 metrów powierzchni lokalowej na siódmym i ósmym piętrze biurowca przedsiębiorstwa przy Szosie Północno-Obwodowej. W umowie nie nie mówiło się o formie użytkowania wynajmowanych lokali. Wiedząco było jedynie, że „Leg-Art” zamierza utworzyć tam własne biuro i hurtownię.

— Nie wiedzieliśmy, że spółka „Leg-Art” jest oddziałem Art-„B”. Nie możemy przecież znać przeszłości wszystkich nowych spółek — tłumaczy prowadzący negocjacje z pełnomocnikami „Leg-Artu” Mirosław Socha.

Legnicka Art-„B” swoje biuro w „Biazele” otworzyła na początku listopada. Szybko też zakończyła adaptację pomieszczenia dla potrzeb hurtowni. Na siódmym piętrze „Biazełu” zaczął wjeżdżać towar. W środę, 6 bm, pracownicy zakładu zauważy-

li, iż jednym z tych towarów są telewizory „Gold Star”.

— Były one zapakowane w firmowe pudła. Na nich właśnie zauważyliśmy zaklejone nalepkami napisy i symbole Art-„B” — mówi Zbigniew Brożek.

Po zakladzie rozszedła się plotka: dyrektor podpisał umowę z firmą pana Bażyska! — Postanowiliśmy wyjaśnić sprawę. Jednak ani szef rady pracowniczej ani dyrektor do spraw produkcji ani dyrektor do spraw marketingu nie nie wiedzieli o tym, że na teren zakładu sprowadzane są telewizory konkurencyjnych firm. Natomiast odpowiedzialny za wynajem lokali w biurowcu pan Socha powiedział nam, że żadnej takiej umowy nie podpisywał i że nie wie o sprowadzaniu na teren zakładu „Gold Starów”. Później okazało się, że kłamiał — opowiada Z. Brożek.

Zdenerwowani wprowadzeniem na teren zakładu konkurencji i to spod znaku Art-„B” działacze „Solidarności” postanowili znaleźć winnych. Umowę z „Leg-Art”

LEG-ART
ODDZIAŁ
BIAŁYSTOK



Pracownicy zauważyli, że jednym z tych towarów są telewizory „GOLDSTAR”. Były one zapakowane w pudła na których widniały nalepki i symbole Art-„B”.

ciąg dalszy na str. 2

AUTO-GLOB str. 5

Kazimierz S. Falkowski
KOMENTUJE



W kolejce do fotela

Kandydaturę Jana Oleśkiewskiego na premiera Lecha Wałęsę przyjął bardzo spokojnie, chociaż jest pełen niepokojów, że nie gwarantuje ona 100 proc. pewności. „Prezydentowi zależałoby na tym, żeby zmierzać do zmiany warunków kontraktacji” — oświadczył lider KPN dodając, że „prezydent nie ukrywał, że wolałby kandydaturę Jana Krzysztofa Bieleckiego”.

Mówiąc o reakcji Lecha Wałęsy na kandydaturę Oleśkiewskiego prezydent Zbigniew Chrzanowski (WAK) powiedział: „Prezydent mówił o różnych możliwościach rozwiązania, prosząc o ich rozwiązanie”.

Według W. Chrzanowskiego prezydent nie wyraził jednoznacznego sprzeciwu wobec tej kandydatury.

Prezydent zachowuje spokój

Josef Słisz z Porozumienia Ludowego poinformował dziennikarzy, że „prezydent Chrzanowski wie, że ma do tej kandydatury pewne zastrzeżenia”. Zdaniem Gabriela Janowskiego, prezydent zachowa rezerwy przy demokratycznej i pozostał „właściwie” swobodę działania”.

Na pytanie — czy uważa, że kandydatura J. Oleśkiewskiego zostanie preferowana — J. Maziarzski odpowiedział: „to jest rzecz nie do przewidzenia bez rozważenia całego biegu wydarzeń, który się dopiero przed nami toczy”. Dodał też, że „prezydent bardzo wyraźnie podkreślił, że będzie przestrzegał reguł demokratycznych”.

Na pytanie dziennikarzy, czy KLD będzie twarde obstawał przy kandydaturze Jana Oleśkiewskiego, D. Tuski odpowiedział: „twardo przy zdrowym rozsądku”.

Zapytany, czy UNIA skierowała by ofertę do różnych środowisk przez „piątę” Nowina-Konopka powiedział: „do tej pory nie jest znana treść oferty. Oceńmy program, jaki wyłożył się z dyskusji „piątki”. Sprawy personalne traktujemy tak jak poprzednio, a więc drogocennie”.

(PAP)

Pamięci

bl. Bolesławy Lament

W CZORAJ, 14 bm. odbywały się w Białymstoku, z udziałem Prymasa Polski — kardynała Józefa Glempa, uroczystości związane z przeniesieniem relikwii założycielki Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny — błogosławionej BOLESŁAWY LAMENT. Jej beatyfikacji dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II 5 czerwca br. w Białymstoku, podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny.

Relikwie swojej założycielki, w procesyjnym orszaku, wniosły do katedry siostry zakonne i ustawiły obok głównego ołtarza, obok portretu Błogosławionej.

W godzinach wieczornych Prymas Polski odprawił w katedrze mszę świętą. Następnie relikwie zostały uro-

czyście przeniesione do Sanktuarium przy ul. Stoleckiej. Tam właśnie, w dawnej siedzibie Zgromadzenia zmarła 29 stycznia 1946 r. Bolesława Lament. Swoje uczestnictwo w mszy świętej tego dnia ofiarowała w intencji szczęśliwej śmierci.

„Wiara Świętej Rodziny, pokorne poddanie się woli Bożej, ubóstwo i pracowitość, a także atmosfera prawdziwie rodzinna miały być wzorem dla każdej siostry misjonarki. Błogosławiona Bolesława pozostała w pamięci siostr jako wzór żywej wiary, rozmodlenia, posłuszeństwa wobec woli Bożej i troski o zbawienie dusz ludzkich” — napisała w okolicznościowym wydawnictwie siostra Adriana Teresa Gronkiewicz.

(h)

KOMUNIKAT

Zarządu Regionu „S”

Prezydium Zarządu Regionu oraz Komisja Wyborcza uprzejmie informują, iż w dniu 15 XI 91 r., o godzinie 17.30 / Urzędzie Wojewódzkim, ul. Mickiewicza 5, odbędzie się spotkanie z przewodniczącymi KZ lub upoważnionymi członkami związku. Ze względu na wagę omawianych tematów, prosimy o punktualne i obowiązkowe przybycie.

Za Prezydium Zarządu
wiceprzewodniczący
Zarządu Regionu — Białystok
WOJCIECH ŁOWIEC

WSTRĘT DO RUBLA

Na bazarze przy ul. Bema w Białymstoku, przy wejściu w alejkę nazwaną niedgdy złotą, cinkciarz trzyma w ręku gruby plik sturublowych banknotów. Jeden kosztuje 25 tysięcy. Za trzy takie banknoty obywatel Białorusi powinien przeżyć miesiąc. Litwin otrzymuje na wypłatę cztery papierki. W Polsce to równowartość trzech butelek wódki lub dwustu papierosów marlboro. Najpierw trzeba jednak przekroczyć granicę...

Kto rządzi na granicy po sowieckiej stronie, nie wiadomo. Ponieważ po 15 października zawrócono w Kuźnicy kilka polskich samochodów udających się na Litwę, komendant Straży Granicznej — pułkownik Zdzisław Jakubiszyn zażądał wyjaśnień. Odpowiedziano, iż Rada Delegatów Ludowych Obwodu

Grodzińskiego (Białoruś) podjęła uchwałę, że przez przejście drogowe nie będą odprawiani podróżni z pozostałych republik posiadających przejścia graniczne z Polską.

Porządku w kolejce na granicy pilnuje milicja. Na Litwie — litewska, na Białorusi — nie wiadomo czyja, na Li-

twie — celnicy z „Sajudisiu” i Armia Radziecka, która — zamiast słuchać Moskwy — wykonuje polecenia rad obwodowych. W każdym razie na szczubli republik nie ma pełnomocników do kontaktów z polskimi władzami granicznymi.

ciąg dalszy na str. 3

Wyroby z Zakładów Mięsnych
w Białymstoku
GWARANCJĄ DOBREJ JAKOŚCI



PMB

POLAND

Kupuj tylko

w sklepach firmowych

LEGE ARTIS?

Ciąg dalszy ze str. 1

— jak sprawdzono — pod-
pisał dyrektor „Biazeu” pan
Tadeusz Szostek. Jeszcze w
piątek na biurku szefa rady
pracowniczej wyładowało o-
świadczenie Komisji Zakłado-
wej „Solidarności” wnoszące
o: „zawieszenie w czynno-
ściach służbowych z skutkiem
natychmiastowym i odwołanie
Dyrektora Naczelnego”.

W miniony wtorek rada
pracownicza przedsiębiorstwa,
przy jednym głosie przeciw,
podjęła stosowną decyzję.
Dyrektor Szostek został za-
wieszony.

— Powodów do takiej de-
cyzji było tak naprawdę
znacznie więcej — twierdzi
przewodniczący KZ „S” —
sprawa „Leg-Artu” była jed-
ynie dodatkowym pretekstem.

Drugi z zakładowych zwią-
zków postanowił wszystko
przemilczeć.

— Czyli tak jak zawsze —
dodał Z. Brożek. — Zresztą
Miroslaw Socha jest człon-
kiem OPZZ, a to przecież on
prowadził rozmowę ze spółką
z Legnicy.

Pan Miroslaw Socha jest
pracownikiem działu socjal-
nego. Zajmuje się m.in. wy-
najmowaniem pomieszczeń
„Biazeu” na działalność róż-
nym firmom.

— Może to wydaje się
śmieszne, ale nasz zakład mu-
si dziś zarabiać na wszyst-
kim. Obecnie wynajmujemy
pomieszczenia trzynastu fir-
mom i jedna z nich jest „Leg-
Art”. Zresztą my nie wni-
kamy w dokumenty spółki,
a ja sądzę, że „Leg-Art” nie
jest oddziałem „Art-B” —
twierdzi.

Miroslaw Socha nie zgadza
się również z zarzutem, iż na
teren zakładu wprowadzono
konkurencyjne towary. Bo
choć prawda jest, że „Bia-
zeu” uruchamia niedużo pro-
dukcję telewizorów 14-calo-
wych, a takie sprzedaje wła-
śnie „Leg-Art”, to — jak ar-
gumentuje — mimo wszyst-
ko jest to różny asortyment,
w innej klasie i w innej ce-
nie, a konkurencja i tak by
powstała.

Innego zdania jest bezpo-
średni szef pana Sochy —
Jerzy Kuźmicki.

— Gdybyśmy wiedzieli, że
„Leg-Art” jest legnickim od-
działem „Art-B”, podeszliby-
my do sprawy inaczej. W
czasie rozmów nikt nam o tym
nie powiedział. Ja osobiście
— mówi J. Kuźmicki — gdy
dowiedziałem się o tym po-
czuliśmy pewien niesmak.

Prawda jest bowiem, że je-
żeli gdzieś coś nieładnie pach-
nie, to lepiej się w to nie
mieszać.

Po wyjściu sprawy na jaw,
kierownictwo „Biazeu” postą-
nowiło uregulować zasady wy-
najmu swoich lokali. Do wszyst-
kich umów z najemcami do-
łączono aneksy zabraniające
handlu artykułami elektro-
nicznymi. Stosownie aneksy
musiały podpisać wszystkie
firmy korzystające z lokali
„Unitry-Biazeu”, także „Leg-
Art”, a nawet hurtownia le-
ków.

Oprawdzażając mnie po
siódmym piątym wynajmu
„Biazeu” koordynator wynaj-
mu lokali Miroslaw Socha
pokazuje pomieszczenia za-
jmowane przez nieszczesny
„Leg-Art”.

— Widzi pan — mówi mój
przewodnik — my na tym
po prostu zarabiamy. „Bia-
zeu” nie jest przecież oddzia-
łem prokuratury, a „Art-B”,
której dotyczy nas nie u-
dowodniono, najnormalniej w
świecie działa dalej. Po co
wiele te afer.

I wszystko jest lege artis.

ARTUR SMÓŁKO

PS. Jak donosiły w środę
agencje prasowe, prokuratura
postanowiła we wtorek przed-
stawić biurowi wiceprezosa
spółki „Art-B” zarzut zaga-
nienia co najmniej 4 bilionów
242 miliardów złotych na
szkodę Skarbu Państwa. (AS)

KOMUNIKAT

Zarząd Regionu Białystok NSZZ „Solidarność” serdecznie
zaprasza na uroczystą mszę świętą w dniu 17.11.91 r. o
godz. 11.30 w kościele parafialnym w Dojlidach. Msza święta
odprawiona będzie w intencji Ofiarności oraz za duszę świętą
pamięci księdza Stanisława Suchowicza.

Zapraszamy wszystkich, którym bliskie były idealny św.
p. ks. Stanisław Suchowicz oraz prosimy o przybycie
pocztów sztandarowych z Komisji Zakładowych naszego
Regionu.

V-ce Przewodniczący
Zarządu Regionu Białystok
Wojciech Łowicz

KOCHANIE

Przybawiamy z pomocą uczennicy kl. VI d se Szkoły
Podstawowej nr 26 w Białymstoku.

Agnieszka Jodelko od półtora roku leży w łóżku z po-
wodów choroby błonki. Ma założony unieruchamiający opa-
runek gipsowy. Obecnie przebywa w szpitalu w Otwocku.
Świerdzone powolny zanik mięśni, nóżka stała się krótsza
o 3 cm.

OKAŻMY SERCE AGNIESZCE!

Jest szansa, aby dziecko stanęło na nogi. Możliwe to bę-
dzie dzięki przyszłemu leczeniu szpitalnemu w Szwajcarii.
W sercu dziecka żyje promyk nadziei. Lekarze w Szwajca-
rii również dają szansę na wyzdrowienie chorej.

CAŁA NADZIEJA W NAS!

Oto nr konta, na które można wpłacić pieniądze:
Szkolne Koło Przyjaciół Agnieszki Jodelki
przy Szkole Podstawowej nr 26 w Białymstoku

Nr 5513-291062-132
w PKO — BP 10/B-stok

WIELKI FESTYN W JUCHNOWCU

Gmina zaprasza!

Już 24 listopada
— SPOTKAMY SIĘ W JUCHNOWCU!

□ ATRAKCJE □ SENSACJE □ WYSTĘPY □
□ INTERESY □

Gmina zaprasza WSZYSTKICH
w godz. 9-17

- Kiermasz handlowy ○
- Porady rolnicze ○
- Jak wziąć kredyt ○

a także
► REPORTER NA ZAMÓWIENIE ◀
i oczywiście występy estradowe
► WOAK □ „GW” □ ODR □ „Westa” ◀

JUCHNOWIEC — 24 listopada!

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

INSTRUMENTY perkusyjne. Stroje
i naprawy. Łomża, 31-44, So-
nowa 15.

ZACHODNIOWIECKA g 1078-1
„RVT” organizuje dnia 16.11. spo-
tkanie informacyjno-werbunko-
we do pracy fizycznej na Zacho-
dnie. Zapraszamy do Kawiarni
MDK „Fama” ul. Legionowa 5 w
godz. 10.30-14.30.

WYDAWNICTWO zatrudni akwi-
zytorów, tel. 435-570. g 10808-1

Nowo powstała

hurtownia „TARA”

Suwałki,
ul. Sejneńska 27
tel. dom. 47-67

oferuje:

- * chemię gospodarczą
- * kosmetyki
- * zapraszamy
- w godz. 8-15

Sg 9107-1

JUŻ OD 18 LISTOPADA
ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

- * najładniejszych mebli
- * z najlepszych polskich fabryk

do naszego nowego sklepu
przy ul. Poleskiej 85

g 10806-1

pogoda

Zachmurzenie duże z
większymi przejaśnieniami.
W dzień miejscowe opady
deszczu. Temperatura mak-
symalna w dzień 7-9 st. C,
minimalna w nocy 1-3 st. C.
C. Wiatr słaby i umiarko-
wany południowy i połud-
niowo-zachodni.

Prognoza na weekend: o-
pady deszczu, nadal ciepło.

Łomża
się broni

Przedstawiciele Biura Bez-
pieczeństwa Narodowego, dzia-
lającego przy Kancelarii Pre-
zyskiej, rozpoczęli w czwartek
14 bm. dwudniową wizytację
w województwie. Wojewoda
łomżyński Jerzy Brzeziński
zapoznał zespół wizytatorski
po klerownictwie szefa de-
partamentu systemu obronne-
go biura, generała brady
Czesława Leszczyńskiego
z najważniejszymi danymi o
województwie oraz podjęli
już na tym terenie działania
w zakresie obronności. Po-
był ekipy ma charakter kon-
sultacyjny. (nom)

W Łomży już nie strachu-
ją. Kto? — Student Fi-
lii WSP, który wcześ-
niej wyraził wotum nieufno-
ści wobec prodziekana Witolda
Winieciaka. Prodziekan
nie jeździ już polonem, ale...
nie będzie też naboru stude-
ntów w przyszłym roku. Dia-
czego? Szczęśliwy wkrótce... (Jar)

Unia
Demokratyczna
zaprasza

...na spotkanie z Jackiem
Kuronem w sobotę, 16 listo-
pada o godz. 16.30, w sali
konferencyjnej Urzędu Woje-
wódzkiego w Białymstoku, ul.
Mickiewicza 3/5. Po spotkaniu
Jack Kuron będzie podpisy-
wał swoje książki.

REDAKCJA „GW”

poszukuje

- * kawalerki, najlepiej
- z telefonem dla sa-
- motnego, spokojne-
- go, niepalącego re-
- dakтора.

Tel. 277-10, 232-41



Białystok

● Z okazji obchodów Świa-
ta Niepodległości najważniej-
sze wydarzenie miało miejsce
w Białymstoku. Ponownie od-
wiedził miasto rodzinne ostat-
ni Prezydent II Rzeczypospoli-
tej Ryszard Kaczorowski. Do-
konał on odsłonięcia pomnika
Józefa Piłsudskiego na biało-
stoczkim Rynku. Pomnik Mar-
szałka dobrze się prezentuje
na tle Ratusza.

Łomża

● Łomżyńskimi dniami pa-
rietycznymi — blokiem im-
prez o różnorodnym profilu
programowym — uczczono w
województwie Święto Niepod-
ległości. 11 bm. senatorowie
Janusz Ryszard Bender i Mi-
chał Rupacz spotkali się z
mieszkańcami Łomży.

● Ochrona terenów polo-
żonych w dolinie Narwi zaj-
mowali się uczestnicy sesji
popularyzacyjnej, z udziałem
naukowców PAN. Nie

Suwałki

● W całym województwie
uroczyście obchodzono 73.
rocznicę odzyskania niepod-
ległości. M.in. w Suwałkach
odbyła się sesja Sejmiku Sa-
morządowego. Żołnierze woj-
ny 1918-21 zostali mianowa-
ni na pierwszy stopień ofi-
cerski.

Suwałki

● Jak wykazała kontrola
NIK w wielu miejscach
województwa, w tym w Su-
wałkach, Goldani i Eiku zły
jest stan instalacji chłodzi-
czych. W kilku przypadkach
stwierdzono znaczne ubytki
amoniaku.

● W jednej z wsi gm. Ba-
kalarzewo, z jeszcze widocznymi
śladami tanki. Czaszke
przekazano do zakładu kry-
minalistyki w Warszawie.

Ci, którym emerytury wzrosną — dostaną je z wyrównaniem od listo-
pada. Ci, którzy stracą — jeszcze do końca roku otrzymywać będą obec-
ne kwoty; obniżka nastąpi 1 stycznia 1992 roku.

W CZWARTEK w białostoc-
kim Oddziale ZUS odbyło
się spotkanie z dzien-
niarzami, dotyczące
wdrażania nowej ustawy o emery-
turach i rentach, a zwłaszcza
rewaloryzacji świadczeń. Przy-
gotowania rozpoczęto już w
maju. Przejrzano 70 tys. akt
osobowych, w celu przeprowa-
dzenia do komputera odpo-
wiednich informacji, pozwa-
lających na przeliczenie rent
i emerytur. W 60.146 przy-
padkach uzupełniono tzw. ba-
zę danych. Warto też dodać,

i zastrzeżeń (np. doliczenie
stażu pracy, wybór zarobków
do podstawy wymiaru) do czasu
otrzymania nowej decyzji.
Wtedy będą mogli przekonać
się, czy zmiany będą dla nich
korzystne.

Wnioski w tych sprawach
ZUS przyjmować będzie do
końca 1992 roku, a ewentual-
nie przysługujące wyższe
świadczenia wypłacać z wy-
równaniem. Należy też wziąć
pod uwagę, że np. zakłady
pracy, zwłaszcza duże, nie

wszelkie wypłaty. Tym sa-
mym z białostockiego Oddzia-
łu ZUS odejście 63.981 świad-
czyńców (według stanu
na dziś), na obecną ogólną
ilość 148.625.

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

Podczas spotkania prze-
kazywane były dane statys-
tyczne. Każdego dnia na
Białostocczyźnie umiera pre-
ciętnie 15 emerytów i renci-
stów, przybywa — więcej. O

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
RZĄDZI ŁĄPÓWKĄ

Jeżeli nie wiadomo kto rządzi, rządzą łapówki. Spotkali w Polsce Rosjanie twierdzą, że odprawa bez kontroli kosztuje tysiąc rubli.

W Obwodzie Kaliningradzkim istnieje przejście graniczne Braniewo-Mamonowo. Nie ma tam żadnych kolejek, ponieważ mieszkańcy nadbałtyckich republik, aby dostać się do obrotu badającego straża wojskowego, muszą mieć specjalną przepustkę. Nie kosztuje przejazdu przez to przejście i którymś generałom trzeba zapłacić, to tajemnica handlowa biur podróży w republikach nadbałtyckich. Na Litwie podobno paszport dyplomatyczny kupuje się za pięć tysięcy rubli.

Ile kosztuje wycieczka do Polski? — to pytanie trudne. W odpowiedzi padają sumy od 300 do 5 tys. rb. Jedno jest pewne, turysta-handlowca każdy szuka jak może.

— Nie mamy noclegu w hotelu ani posiłków...
— To za co tysiąc rubli? — Łotysz kopie oponę autokaru.

WSTRĘT DO RUBLA

— Za to...
Często z granicy zawracane są grupy usługujące wjechać na prymitywnie sfałszowane wouchery. Większość voucherów jest prawdziwa, tyle że seryjne fikcje.

Nieuczciwy urzędnik lub właściciel biura za suwenir lub inną przysługę potwierdza, że sowieckie biuro podróży zakupiło w Polsce odpowiednie ilości noclegów i posiłków. Takie potwierdzenie to dla sowieckiego kontrahenta kilkadziesiąt tysięcy rubli czystego zysku. Lewego, ma się rozumieć.

Skutek jest taki, że Rosjanie nie nucią w autobusach. Największe noclegowisko w Białymostku to parking koło hotelu Wiking.

Nocujących Rosjan można też spotkać w okolicach bazaru przy Bema, w lasach, na przydrożnych parkingach. Przyjeżdża zimą, mroź z lasu wypłoszy, choć nie jest to takie pewne. Czego człowiek nie zrobi, dla pieniędzy...

ZAPROSZENIE
ZA DOLARA

W Polsce prowadzenie biur turystyki zagranicznej nie jest koncesjonowane, dla niektórych firm stanowi działalność uboczną. Umowy są formułowane różnie, najczęściej tak, że do zapłaty w walutach wymienialnych nie dochodzi.

Był jak dotąd tylko jeden wyjątek. Sowiecka firma przelała na konto polskiego biura podróży 10 tys. dolarów. O tym, że wymiana bezdewizowa jest kłopotliwa forma handlu, przekonali się niedawno polscy czasowicze w Suchumi. Wbrew warunkom umowy otrzymali kwatery prywatne. Hotel, w którym mieli mieszkać, zajęli turyści z Zachodu, olącąc dolarami.

Czasami radziecka grupa najpierw udaje się na bazar, a potem część utargowanych złotych wpłaca w biurze podróży. Nie jest to duża suma. Cztery noclegi i cztery kolacje kosztują 200 tys. zł.

Warto dodać, że w ZSRR można mieć konta dewizowe i wywozić dewizy na podob-

WIEKŚCZOŚĆ OBYWATELI ZSRR
PRZEJEDŹDZA DO POLSKI NA ZAPROSZENIA, KTÓRE KOSZTUJĄ U NAS MNIEJ NIŻ DOLAR ZA SZTUKĘ I MA NIBY GWARANTOWAĆ JEGO POSIADACZOWI WIKI I DACH NAD GŁOWĄ.

Na bazarze przy Bema kosztuje już 50 tysięcy złotych. W ZSRR nawet tysiąc rubli. Handel prawdziwymi i fałszywymi zaproszeniami rozpowszechnia się po obu stronach granicy.

ROSYJSKA BIEDA

Standardowy kramik rosyjskiej biedy to: trzy kartony marlboro, trzy butelki wódki, jakieś zabawki, narzędzia, konserwy, majtki, skarpetki, buty, których nikt u nas nie nabył i inne przedmioty, których w sklepach w ZSRR nie usłyszysz. Towary wystane, ukradzione, wyprószone i załatwione.

Skarb Państwa dokłada do rosyjskiej biedy. Trzy kartony marlboro to w ZSRR 630 rb., trzy butelki wódki — 100 rb., razem — 730. W Polsce za alkohol i papierosy o-

mali Litwina. Sprzedawał z samochodu Audi wódkę, której znalazł aż 70 butelek. Było to naruszenie art. 43 ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

Handlarzem był trzydziśletni Litwin z Kowna, pracujący dorywczo, wykształcenie średnie, bez zawodu, rozwiedziony, mający na utrzymaniu jedno dziecko. Słyszał, że w Polsce można zarobić na handlu, więc wybrał się z przyjaciółmi.

Alkoholu podobno nie przywiózł z Litwy, lecz kupił w Ogródnikach, po 20 tys. zł za butelkę, od przygodnie spotkanego człowieka, którego narodowość nie potrafił określić.

Litwin skazany został na 1 milion złotych grzywny. Zapłacił i natychmiast opuścił areszt.

OSZUSTWO
W IMIĘ DEMOKRACJI

Tak zwana turystyka z ZSRR stwarza wiele problemów i przynosi straty zamiast zysków. Szacuje się, że do Sojuszu odplywa około 1 miliarda dolarów rocznie.

Korzyści mają oni, nie my. Od ponad miesiąca każdy polski obywatel opuszczający Litwę płaci trzydzieści rubli, tzw. opłaty klimatycznej.

Dlatego przy wyjeździe? Ożóż od pewnego czasu przyjeżdża do Litwy obywateli węgry. Są one wydawane na granicy bezpłatnie. Pieniądże ściągają się w inny sposób. Litwini obawiają się, że — w ramach retorsji — Polska mogłaby wprowadzić płatne wizy. Krótko mówiąc oszukuje się nas w imię demokracji i wspólnej Europy.

Przez Ogródniki przyjeżdża codziennie ok. 3 tys. Litwinów. Gdyby każdy zapłacił tylko 10 tysięcy złotych, Suwałki w ciągu dwóch tygodni miałyby obwódność, bo obecnie wszystkie pojazdy wala przez śródmieście. Na obwódność nie ma pieniędzy. W republikach nadbałtyckich wszyscy obywatele posiadają paszporty. Co czwarty Bałt w tym roku odwiedził Polskę. W innych republikach obywatele jeszcze nie mają paszportów. Jeżeli je otrzymają, Polsce grozi potop.

Gdyby przyjaźń współczynnik taki jak w republikach nadbałtyckich, za rok — dwa Polskę, zamiast dziesięciu milionów, odwiedził siedemdziesiąt milionów turystów-handlarzy Staniemię jest turystycznym mocarstwem, któremu — zamiast korzyści — turystyka przynosi straty.

Polska jest jedynym krajem o wymiennej walucie, do którego można przyjechać z „upominkami” wartości dwuletnich zarobków w sąsiednich państwach. Przyjechać bez grosza przy duszy, legitymując się zaproszeniem kosztującym coś około jednego dolara.

W drugiej dekadzie października, patrolujący po cywilnym bazar policjanci, zatrzy-

— Nasz towar nie idzie, bo oni już u siebie zakładają hurtownie z tajlandzkimi i tureckimi towarami — mówi właścicielka kramiku z turecką tandetą.

Mają bliżej do Chin i Indii, tańsze bilety, niższe podatki i cła. Niedługo zagraniczne towary zaczną przywozić do Polski. Od nas będą wywozić dolary — kończy. — Worki dolarów!

Cena zielonego, w ZSRR rośnie, w miarę zbliżania się terminu wymiany walut w poszczególnych republikach.

WÓDKA Z AUDI

Niedawno obywatel ZSRR zgłosił włamanie do samochodu zaparkowanego przy Bema. Skradziono 2 tys. dolarów. Samochód załodowany był towarami po brzez!

Sprawców wykryto natychmiast. Okazało się, że są to... dobrzy znajomi poszkodowanego, także obywatele ZSRR.

Do i Komisariatu Policji w Białymostku codziennie zgłasza się 3-4 okradzionych Rosjan.

Prawie każda próba wprowadzenia do obiegu fałszywych banknotów to oszustwo popełnione na Rosjaninie.

Były także inne wypadki. Przybył z Wschodu sprzedawca przyczepę do samochodu i zgłosił jej kradzież, licząc, że dostanie zaświadczenie dla swoich władz.

W drugiej dekadzie października, patrolujący po cywilnym bazar policjanci, zatrzy-

— Coraz większa przepaść między społeczeństwem a rządem, nadzieje na efektywne reformy, rosnące niezrozumienie, zniechęcenie i frustracja. Czy zgodzi się pan z taką diagnozą obecnej sytuacji społecznej?

— Nie. Po prostu zaczęło się życie na serio, a to rodzi określone problemy. Rzeczywiście znajdujemy się w dość krytycznym momencie. Bo wiem, obecna logika przemian przecząca tzw. zdroworozsądkowemu spojrzeniu wielu ludzi. Muszą oni raczej na wiarę przyjąć, że to, co się dzieje, jest słuszne i konieczne. A jest trudno uwierzyć, gdyż zbyt mało osób na zmianach zyskuje a zbyt wiele boli się, że na nich wybitnie straci.

Przedłużająca się recesja rodzi pytania czy to, co się dzieje, jest konieczne i zamierzone, dlaczego tak się dzieje, kto na tym korzysta, o co to właściwie chodzi i ta niepewność wiążąca się z brakiem poczucia bezpieczeństwa, zatrudnienia, bezrobociem, rosnącą przestępczością.

To wszystko powoduje więc, że frustracja są znów adresowane do władzy, tak jak przedtem nastąpiło przeniesienie tego układu. Ale jest pewna zasadnicza różnica. O ile orzędem w ustroju omnipotentnym, totalitarnym władza była trafnym adresatem wszystkich roszczeń, bo od jej decyzji zależało nasze być —

Co było prawdziwą przyczyną prywatnej wizyty radzieckiego ministra finansów w Szwajcarii na dwa tygodnie przed moskiewskim puczem?

„Panowie pozwolą, że im przedstawię — radziecki minister finansów Władimir Orłow. W ten oto oficjalny sposób Hans Jost Hermann, naczelnik szwajcarskiej gminy Stansstad i właściciel hotelu Acheregg, przedstawiał wszystkim swoim wyjątkowym gościom.

Orłow bawił w malowniczej Szwajcarii przez 10 letnich dni. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie parę zastanawiających faktów Minister finansów w rządzie Władimira Pawłowa deklutował się widokami górskimi... na dwa tygodnie przed puczem w Moskwie.

Orłow przyjechał do Szwajcarii z wizą turystyczną, nie powiadamiając, jak to jest w zwyczaju, swej ambasady w Bernie ani szwajcarskiego MSZ. Wysoki rangą polityk radziecki przybył na zaproszenie niejakiego Kurta Schmidta, biznesmena o podejrzanej proveniencji, pasera.

Dziwna i tajemnicza wizyta byłego ministra finansów Związku Radzieckiego daje podstawy do wielu spekulacji i przypuszczeń. „Ministrowie tak się nie zachowują. Nawet jeśli przybywają prywatnie, zawsze kontaktują się ze swoją ambasadą” — twierdzi radziecki attaché prasowy w Bernie, Aleksander Rybin i przyznaje, że sprawa minionej wizyty do dziś wzbudza co najmniej dziwne. Również szwajcarski Departament ds. Zagranicznych (EDA) nie był poinformowany o odwiedzinach notabla: „Orłowów jest wielu i nikt w Kancelarii wydając wizę turystyczną, nie mógł przypuszczać, że sam minister finansów ZSRR wybierze się w podróz”.

Bardzo tajemniczą postacią jest Kurt Schmid, na którego zaproszenie Orłow przyjechał do Szwajcarii. Ten 38-letni biznesmen prowadzi od paru lat interes w Europie środkowowschodniej w Związku Radzieckim. Oficjalnie handluje wódką, zbożem, nowozami sztucznymi, a na-

wet całymi oczyszczalniami ścieków. Nieoficjalnie — rublami i złotem.

W lutym br. ówczesny premier Związku Radzieckiego, a później inicjator puczu, W. Pawłow, oskarżył zachodnie banki, w tym również szwajcarskie, o prowadzenie wojny finansowej. Zarzucał im przygotowywanie planów wykupienia 50- i 100-rublowych banknotów, by doprowadzić do katastrofy. Oskarżenia zostały uznane w Szwajcarii za absurdalne. „Nikt nie ma interesu w dalszej destrukcji Związku Radzieckiego” — brzmiała odpowiedź z zuryjskiej Bahnhofstrasse, gdzie mieszczą się największe renomowane banki Oskarżenie Pawłowa, kierowane pod tym akurat adresem, nie miało rzeczywistego sensu. Ale jak dowiodła niedawno „Sonntags Zeitung” — Szwajcaria miała być w istocie miejscem transferu zawrotnych sum rubli.

W kraju rygorystycznie przestrzeganej tajemnicy bankowej i przysłówowej dyskrekcji działają, oprócz preżiżowych banków, również firmy o bliżej nieokreślonym statusie. W jednej z takich właśnie firm pracował K. Schmid. Jak wykazuje zdobyte przez zuryjską gazetę dokumenty, firma owa pośredniczyła zimą 1991 roku w handlu rublami. Ogólna wysokość sumy poddanej pertraktac-

Polje FUNF
LEKCA 5
Ich habe Arbeit für Sie

Vermittler: Was studieren Sie?
Willi Schmidt: Musik — und Englisch.
Vermittler: Sind sie gut in Englisch?
Willi Schmidt: Ja, sehr gut.
Vermittler: Ich habe Arbeit für Sie.
Willi Schmidt: Gut. Sehr gut. Bitte?
Vermittler: Frau Wagner ist sehr schlecht in Englisch.
Willi Schmidt: Frau Wagner?
Vermittler: Ja, hier, bitte...
Vermittler: Machen Sie das?
Willi Schmidt: Ja, das mache ich.

W nawale pracy doszło teraz do pomyłki adresowej.

Willi Schmidt: Guten Tag! Mein Name ist Schmidt.
Fraulein Wagner: Guten Tag! Bitte, Herr Schmidt, hier sind fünf Koffer...
Willi Schmidt: Fünf Koffer?
Fraulein Wagner: Ja, fünf Koffer. Ich habe viel Arbeit hier viel Arbeit!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht sehr schlecht in Englisch?
Fraulein Wagner: Nein! Ich bin sehr gut in Englisch!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht Frau Wagner?
Fraulein Wagner: Nein. Ich bin Fraulein Wagner, und ich habe viel Arbeit!
Willi Schmidt: Fünf Koffer...? Nein, das mache ich nicht.
Entschuldigung, Fraulein Wagner!

Wörter und Wendungen
Arbeit Koffer praca walizka

— Coraz większa przepaść między społeczeństwem a rządem, nadzieje na efektywne reformy, rosnące niezrozumienie, zniechęcenie i frustracja. Czy zgodzi się pan z taką diagnozą obecnej sytuacji społecznej?

— Nie. Po prostu zaczęło się życie na serio, a to rodzi określone problemy. Rzeczywiście znajdujemy się w dość krytycznym momencie. Bo wiem, obecna logika przemian przecząca tzw. zdroworozsądkowemu spojrzeniu wielu ludzi. Muszą oni raczej na wiarę przyjąć, że to, co się dzieje, jest słuszne i konieczne. A jest trudno uwierzyć, gdyż zbyt mało osób na zmianach zyskuje a zbyt wiele boli się, że na nich wybitnie straci.

Przedłużająca się recesja rodzi pytania czy to, co się dzieje, jest konieczne i zamierzone, dlaczego tak się dzieje, kto na tym korzysta, o co to właściwie chodzi i ta niepewność wiążąca się z brakiem poczucia bezpieczeństwa, zatrudnienia, bezrobociem, rosnącą przestępczością.

— Czy przypadkiem diabeł komunizmu, którego wielu z nas ma pod skórą, nie uniemożliwia nam zrozumienia, czym właściwie jest demokracja? A poczucie zawiązłonego oczekiwanie każde szukać ludziom nie przyczyn, ale winnych?

— Demokracja nie jest sposobem na likwidację konfliktów, ale sposobem na ich rozwiązywanie. Właśnie system demokratyczny powoduje, że te rozbieżności są ujawniane szybko w całej ich ostrości. Społeczeństwo, dziś tak zróżnicowane w swych interesach, z pewnością osiągnie w przyszłości pewną stabilną równowagę między tymi sprzecznościami.

— Nauka socjologii dawno stwierdziła, że ważne jest nie tylko to, co jest w rzeczywistości — ale i to, jak widzimy naszą sprawę ludzkie. U nas coraz wyraźniej widak, jak kształtuje się coś swoiste i oryginalne rozumienie demokracji. Zastąpiła ono komunizm w jego funk- o- bletnicy. I dziś można usłyszeć: co to za demokracja, skoro woła naszej załogi nie jest respektowana, panoszą się korupcja, rośnie przestę-

systemu w ciągu jednego pokolenia. Przecież polskie społeczeństwo — to ci sami ludzie, którzy jeszcze w lutym 1980 r. brali udział w wyborach i głosowali na jedną oficjalną i „dozwoloną” listę — partii komunistycznej. A w sierpniu tegoż roku, czyli zaledwie kilka miesięcy później, stworzyli unikalny 10-milionowy ruch antykomunistyczny. Ale część Polaków poparła jednak stan wojenny. Pamiętamy, dziś bardzo nie-

— Istnieją jednak obawy, aby obecne nastroje nie przybrały postaci buntu przeciwty siłom, które doprowadziły do obalenia komunizmu.

Tajemnice zuryjskiej Bahnhofstrasse

MISJA ORŁOWA

Wet całymi oczyszczalniami ścieków. Nieoficjalnie — rublami i złotem.

W lutym br. ówczesny premier Związku Radzieckiego, a później inicjator puczu, W. Pawłow, oskarżył zachodnie banki, w tym również szwajcarskie, o prowadzenie wojny finansowej. Zarzucał im przygotowywanie planów wykupienia 50- i 100-rublowych banknotów, by doprowadzić do katastrofy. Oskarżenia zostały uznane w Szwajcarii za absurdalne. „Nikt nie ma interesu w dalszej destrukcji Związku Radzieckiego” — brzmiała odpowiedź z zuryjskiej Bahnhofstrasse, gdzie mieszczą się największe renomowane banki Oskarżenie Pawłowa, kierowane pod tym akurat adresem, nie miało rzeczywistego sensu. Ale jak dowiodła niedawno „Sonntags Zeitung” — Szwajcaria miała być w istocie miejscem transferu zawrotnych sum rubli.

W kraju rygorystycznie przestrzeganej tajemnicy bankowej i przysłówowej dyskrekcji działają, oprócz preżiżowych banków, również firmy o bliżej nieokreślonym statusie. W jednej z takich właśnie firm pracował K. Schmid. Jak wykazuje zdobyte przez zuryjską gazetę dokumenty, firma owa pośredniczyła zimą 1991 roku w handlu rublami. Ogólna wysokość sumy poddanej pertraktac-

Polje FUNF
LEKCA 5
Ich habe Arbeit für Sie

Vermittler: Was studieren Sie?
Willi Schmidt: Musik — und Englisch.
Vermittler: Sind sie gut in Englisch?
Willi Schmidt: Ja, sehr gut.
Vermittler: Ich habe Arbeit für Sie.
Willi Schmidt: Gut. Sehr gut. Bitte?
Vermittler: Frau Wagner ist sehr schlecht in Englisch.
Willi Schmidt: Frau Wagner?
Vermittler: Ja, hier, bitte...
Vermittler: Machen Sie das?
Willi Schmidt: Ja, das mache ich.

W nawale pracy doszło teraz do pomyłki adresowej.

Willi Schmidt: Guten Tag! Mein Name ist Schmidt.
Fraulein Wagner: Guten Tag! Bitte, Herr Schmidt, hier sind fünf Koffer...
Willi Schmidt: Fünf Koffer?
Fraulein Wagner: Ja, fünf Koffer. Ich habe viel Arbeit hier viel Arbeit!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht sehr schlecht in Englisch?
Fraulein Wagner: Nein! Ich bin sehr gut in Englisch!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht Frau Wagner?
Fraulein Wagner: Nein. Ich bin Fraulein Wagner, und ich habe viel Arbeit!
Willi Schmidt: Fünf Koffer...? Nein, das mache ich nicht.
Entschuldigung, Fraulein Wagner!

Wörter und Wendungen
Arbeit Koffer praca walizka

W nawale pracy doszło teraz do pomyłki adresowej.

Willi Schmidt: Guten Tag! Mein Name ist Schmidt.
Fraulein Wagner: Guten Tag! Bitte, Herr Schmidt, hier sind fünf Koffer...
Willi Schmidt: Fünf Koffer?
Fraulein Wagner: Ja, fünf Koffer. Ich habe viel Arbeit hier viel Arbeit!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht sehr schlecht in Englisch?
Fraulein Wagner: Nein! Ich bin sehr gut in Englisch!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht Frau Wagner?
Fraulein Wagner: Nein. Ich bin Fraulein Wagner, und ich habe viel Arbeit!
Willi Schmidt: Fünf Koffer...? Nein, das mache ich nicht.
Entschuldigung, Fraulein Wagner!

Wörter und Wendungen
Arbeit Koffer praca walizka

— Coraz większa przepaść między społeczeństwem a rządem, nadzieje na efektywne reformy, rosnące niezrozumienie, zniechęcenie i frustracja. Czy zgodzi się pan z taką diagnozą obecnej sytuacji społecznej?

— Nie. Po prostu zaczęło się życie na serio, a to rodzi określone problemy. Rzeczywiście znajdujemy się w dość krytycznym momencie. Bo wiem, obecna logika przemian przecząca tzw. zdroworozsądkowemu spojrzeniu wielu ludzi. Muszą oni raczej na wiarę przyjąć, że to, co się dzieje, jest słuszne i konieczne. A jest trudno uwierzyć, gdyż zbyt mało osób na zmianach zyskuje a zbyt wiele boli się, że na nich wybitnie straci.

Przedłużająca się recesja rodzi pytania czy to, co się dzieje, jest konieczne i zamierzone, dlaczego tak się dzieje, kto na tym korzysta, o co to właściwie chodzi i ta niepewność wiążąca się z brakiem poczucia bezpieczeństwa, zatrudnienia, bezrobociem, rosnącą przestępczością.

— Czy przypadkiem diabeł komunizmu, którego wielu z nas ma pod skórą, nie uniemożliwia nam zrozumienia, czym właściwie jest demokracja? A poczucie zawiązłonego oczekiwanie każde szukać ludziom nie przyczyn, ale winnych?

— Demokracja nie jest sposobem na likwidację konfliktów, ale sposobem na ich rozwiązywanie. Właśnie system demokratyczny powoduje, że te rozbieżności są ujawniane szybko w całej ich ostrości. Społeczeństwo, dziś tak zróżnicowane w swych interesach, z pewnością osiągnie w przyszłości pewną stabilną równowagę między tymi sprzecznościami.

— Nauka socjologii dawno stwierdziła, że ważne jest nie tylko to, co jest w rzeczywistości — ale i to, jak widzimy naszą sprawę ludzkie. U nas coraz wyraźniej widak, jak kształtuje się coś swoiste i oryginalne rozumienie demokracji. Zastąpiła ono komunizm w jego funk- o- bletnicy. I dziś można usłyszeć: co to za demokracja, skoro woła naszej załogi nie jest respektowana, panoszą się korupcja, rośnie przestę-

systemu w ciągu jednego pokolenia. Przecież polskie społeczeństwo — to ci sami ludzie, którzy jeszcze w lutym 1980 r. brali udział w wyborach i głosowali na jedną oficjalną i „dozwoloną” listę — partii komunistycznej. A w sierpniu tegoż roku, czyli zaledwie kilka miesięcy później, stworzyli unikalny 10-milionowy ruch antykomunistyczny. Ale część Polaków poparła jednak stan wojenny. Pamiętamy, dziś bardzo nie-

— Istnieją jednak obawy, aby obecne nastroje nie przybrały postaci buntu przeciwty siłom, które doprowadziły do obalenia komunizmu.

Tajemnice zuryjskiej Bahnhofstrasse

MISJA ORŁOWA

Wet całymi oczyszczalniami ścieków. Nieoficjalnie — rublami i złotem.

W lutym br. ówczesny premier Związku Radzieckiego, a później inicjator puczu, W. Pawłow, oskarżył zachodnie banki, w tym również szwajcarskie, o prowadzenie wojny finansowej. Zarzucał im przygotowywanie planów wykupienia 50- i 100-rublowych banknotów, by doprowadzić do katastrofy. Oskarżenia zostały uznane w Szwajcarii za absurdalne. „Nikt nie ma interesu w dalszej destrukcji Związku Radzieckiego” — brzmiała odpowiedź z zuryjskiej Bahnhofstrasse, gdzie mieszczą się największe renomowane banki Oskarżenie Pawłowa, kierowane pod tym akurat adresem, nie miało rzeczywistego sensu. Ale jak dowiodła niedawno „Sonntags Zeitung” — Szwajcaria miała być w istocie miejscem transferu zawrotnych sum rubli.

W kraju rygorystycznie przestrzeganej tajemnicy bankowej i przysłówowej dyskrekcji działają, oprócz preżiżowych banków, również firmy o bliżej nieokreślonym statusie. W jednej z takich właśnie firm pracował K. Schmid. Jak wykazuje zdobyte przez zuryjską gazetę dokumenty, firma owa pośredniczyła zimą 1991 roku w handlu rublami. Ogólna wysokość sumy poddanej pertraktac-

Polje FUNF
LEKCA 5
Ich habe Arbeit für Sie

Vermittler: Was studieren Sie?
Willi Schmidt: Musik — und Englisch.
Vermittler: Sind sie gut in Englisch?
Willi Schmidt: Ja, sehr gut.
Vermittler: Ich habe Arbeit für Sie.
Willi Schmidt: Gut. Sehr gut. Bitte?
Vermittler: Frau Wagner ist sehr schlecht in Englisch.
Willi Schmidt: Frau Wagner?
Vermittler: Ja, hier, bitte...
Vermittler: Machen Sie das?
Willi Schmidt: Ja, das mache ich.

W nawale pracy doszło teraz do pomyłki adresowej.

Willi Schmidt: Guten Tag! Mein Name ist Schmidt.
Fraulein Wagner: Guten Tag! Bitte, Herr Schmidt, hier sind fünf Koffer...
Willi Schmidt: Fünf Koffer?
Fraulein Wagner: Ja, fünf Koffer. Ich habe viel Arbeit hier viel Arbeit!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht sehr schlecht in Englisch?
Fraulein Wagner: Nein! Ich bin sehr gut in Englisch!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht Frau Wagner?
Fraulein Wagner: Nein. Ich bin Fraulein Wagner, und ich habe viel Arbeit!
Willi Schmidt: Fünf Koffer...? Nein, das mache ich nicht.
Entschuldigung, Fraulein Wagner!

Wörter und Wendungen
Arbeit Koffer praca walizka

W nawale pracy doszło teraz do pomyłki adresowej.

Willi Schmidt: Guten Tag! Mein Name ist Schmidt.
Fraulein Wagner: Guten Tag! Bitte, Herr Schmidt, hier sind fünf Koffer...
Willi Schmidt: Fünf Koffer?
Fraulein Wagner: Ja, fünf Koffer. Ich habe viel Arbeit hier viel Arbeit!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht sehr schlecht in Englisch?
Fraulein Wagner: Nein! Ich bin sehr gut in Englisch!
Willi Schmidt: Sind Sie nicht Frau Wagner?
Fraulein Wagner: Nein. Ich bin Fraulein Wagner, und ich habe viel Arbeit!
Willi Schmidt: Fünf Koffer...? Nein, das mache ich nicht.
Entschuldigung, Fraulein Wagner!

Wörter und Wendungen
Arbeit Koffer praca walizka

— Coraz większa przepaść między społeczeństwem a rządem, nadzieje na efektywne reformy, rosnące niezrozumienie, zniechęcenie i frustracja. Czy zgodzi się pan z taką diagnozą obecnej sytuacji społecznej?

— Nie. Po prostu zaczęło się życie na serio, a to rodzi określone problemy. Rzeczywiście znajdujemy się w dość krytycznym momencie. Bo wiem, obecna logika przemian przecząca tzw. zdroworozsądkowemu spojrzeniu wielu ludzi. Muszą oni raczej na wiarę przyjąć, że to, co się dzieje, jest słuszne i konieczne. A jest trudno uwierzyć, gdyż zbyt mało osób na zmianach zyskuje a zbyt wiele boli się, że na nich wybitnie straci.

Przedłużająca się recesja rodzi pytania czy to, co się dzieje, jest konieczne i zamierzone, dlaczego tak się dzieje, kto na tym korzysta, o co to właściwie chodzi i ta niepewność wiążąca się z brakiem poczucia bezpieczeństwa, zatrudnienia, bezrobociem, rosnącą przestępczością.

— Czy przypadkiem diabeł komunizmu, którego wielu z nas ma pod skórą, nie uniemożliwia nam zrozumienia, czym właściwie jest demokracja? A poczucie zawiązłonego oczekiwanie każde szukać ludziom nie przyczyn, ale winnych?

— Demokracja nie jest sposobem na likwidację konfliktów, ale sposobem na ich rozwiązywanie. Właśnie system demokratyczny powoduje, że te rozbieżności są ujawniane szybko w całej ich ostrości. Społeczeństwo, dziś tak zróżnicowane w swych interesach, z pewnością osiągnie w przyszłości pewną stabilną równowagę między tymi sprzecznościami.

— Nauka socjologii dawno stwierdziła, że ważne jest nie tylko to, co jest w rzeczywistości — ale i to, jak widzimy naszą sprawę ludzkie. U nas coraz wyraźniej widak, jak kształtuje się coś swoiste i oryginalne rozumienie demokracji. Zastąpiła ono komunizm w jego funk- o- bletnicy. I dziś można usłyszeć: co to za demokracja, skoro woła naszej załogi nie jest respektowana, panoszą się korupcja, rośnie przestę-

systemu w ciągu jednego pokolenia. Przecież polskie społeczeństwo — to ci sami ludzie, którzy jeszcze w lutym 1980 r. brali udział w wyborach i głosowali na jedną oficjalną i „dozwoloną” listę — partii komunistycznej. A w sierpniu tegoż roku, czyli zaledwie kilka miesięcy później, stworzyli unikalny 10-milionowy ruch antykomunistyczny. Ale część Polaków poparła jednak stan wojenny. Pamiętamy, dziś bardzo nie-

— Istnieją jednak obawy, aby obecne nastroje nie przybrały postaci buntu przeciwty siłom, które doprowadziły do obalenia komunizmu.

cznego urzędnika? Powyższe pytania, mimo wielu spekulacji na ten temat, pozostają nadal bez odpowiedzi. Szwajcarscy wicelicy liczą na pomoc Moskwy w wyjaśnieniu celu zagadkowej wizyty Orłowa.

Do Szwajcarii prowadzi też w ostatnich tygodniach jeszcze jeden tajemniczy trop — w tamtejszych bankach prokuratura niemiecka poszukuje zdefaudowanych pieniędzy z dawnej NRD.

W bankach Zurychu, St. Gallen i w Tessinie znajdują się bowiem konta założone przez Alexandra Schalck-Goldkowskiego, wieloletniego „skarbnika SED”. Człowiek, który „najlepiej wyszedł na zjednoczeniu Niemiec”, przez 22 lata dostarczał NRD dewiz. W państwie Honeckera piastował oficjalnie funkcję sekretarza stanu w ministerstwie handlu zagranicznym, jego rzeczywista działalność otoczona była jednak ścisłą tajemnicą. Poprzez specjalnie utworzoną „Koordinację Handlową” (Kommerzielle Koordinierung), w skrócie KoKo, zarabiał Schalck-Goldkowski dla NRD na eksporcie broni i handlu na giełdach do 3 mld marek rocznie.

Prokuratura niemiecka przypuszcza, że firma KoKo założyła ok. 1000 różnych kont, na których znajdują się sprzeczliwe pieniądze. Większość tych kont ulokowano w bankach szwajcarskich. W jednym z zuryjskich banków znajduje się np. konto „Calvados”, na którym umieszczono ok. 40 mln marek — prosto z kasy byłej NRD. Tylko w latach 1982—1990 Schalck-Goldkowski zdeponował w Szwajcarii ponad 6 mln marek. Do końca nie wiadomo jeszcze ile energowatych dewiz „procentuje” na szwajcarskich kontach, na razie zabezpieczono księgi rachunkowe trzech banków. Jeżeli strona szwajcarska potwierdzi zarzuty prokuratury niemieckiej, Berlin ma szansę na zwrot części zagrabionych pieniędzy. Ale tylko szansę.

MARIA GRACZYK
Lozanna (Wprost)

LEKCA 9, SCENKA 9

— Your bill, Sir.
— Thank you. Do you accept travellers cheques?
— No, I'm afraid we don't.
— Oh, do you accept sterling?
— No, I'm afraid not.
— Er, do you accept dollars?
— No, I'm sorry.
— Roubles?
— No.
— Japanese yen?
— No.
— Em, You'd better call the manager.
— Certainly sir.

Lekcje języka niemieckiego nadawane są we wtorki i piątki, a angielskiego w środy i soboty o godz. 5.45, 11.45, 18.30 i 23.00

muzyka angielski, po angielsku dobry, dobrze zły, źle mieć robić studiować co bardzo (dobry, dobrze) dużo (pracy) w angielskim (Czy jest Pan, Pani dobry w angielskim?) dla (Mam pracę dla Pana, Pani, Państwa) Pan/Pani jest... (Pan/Pani jest bardzo zła w angielskim) 5 pięć

JĘZYK ANGIELSKI

LEKCA 9, SCENKA 9

— Your bill, Sir.
— Thank you. Do you accept travellers cheques?
— No, I'm afraid we don't.
— Oh, do you accept sterling?
— No, I'm afraid not.
— Er, do you accept dollars?
— No, I'm sorry.
— Roubles?
— No.
— Japanese yen?
— No.
— Em, You'd better call the manager.
— Certainly sir.

Lekcje języka niemieckiego nadawane są we wtorki i piątki, a angielskiego w środy i soboty o godz. 5.45, 11.45, 18.30 i 23.00

— I nie należy tego lekceważyć. Mam obecnie trzy elementy które mogą stanowić powód do pojawienia się ruchów autorytarnych: inflacja, bezrobocie, recesja — w bardzo dokuczliwej postaci. Może się zdarzyć, że w poszukiwaniu nowej utopii, nowego sześciennego świata, trzeciej drogi — zaczniemy wychodzić z komunizmu po spirali bardzo płaskiej. Wrócimy do punktu wyjścia. Nie chcę tu katastroficznych prognoz, bo jednak wierzę w rozsadek społeczny, dojrzałość i kulturę polityczną Polaków. To nie jest tak, że ludzie nie widzą tych zmian na lepsze, tego co się dzieje...

— A jednak pojawiają się tęsknoty typu: „komuno wróć”...

— W ten sposób myśli, niestety, rosnąca — choć wciąż „mniejszościowa” — liczba członków naszego społeczeństwa! I tu mamy do czynienia z dwójakiemu rodzaju mentalnością. Z jednej strony z przeniesieniem postaw roszczeniowych w gospodarce rynkowej i w ład demokratyczny, co najprościej wyraża się w powiedzeniu: „państwo powinno dać”. Tymczasem państwo jest tylko

„CZARNE CHMURY”

Tadeusz T. nie krył swego zdumienia. Gdy po kilkunastu minutach zaledwie obecności na parterze w sąsiadach, otwierał drzwi swego mieszkania na pierwszy piętrowy, został nagle silnie potrącony przez wybiegającego z wewnątrz Adama K., który zaczął zbliżać się do schodów. Zdołał tylko zapytać, skąd się tu wziął? Usłyszał w odpowiedzi: „wpadła mnie...”

W pokoju leżała żona Tadeusza T. — Zofia. Wokół niej krwawiła. Przewrócone krzesło i grzebiący w podłogę przedmiot, który w chwili dramatycznej walce. Mieszkanie gorączkowo penetrowane, wyrzucone z szaf torby papierowe z dokumentami. Złoty, który stała w oszklonym kredensie zegarki wartości 120 tys. zł. Zofia T., która na skutek doznanych obrażeń utraciła przytomność, przewieziono do szpitala Natychmiast dokonano skomplikowanej operacji — trepanacji czaszki. Mimo ogromnego wysiłku lekarzy zmarła po kilkunastu dniach — 4 marca br.

Cała noc łomczyły policjanci poszukiwali Adama K. Przetrząsnęto wszystkie zakamarki. Jedni nie widzieli i nie słyszeli. Inni widzieli poszukiwanego poprzedniego dnia i na tym urwał się trop.

Nikt nie przypuszczał, że Adam K. zdecydował się schronić u swych najbliższych sąsiadów. W domu gdzie mieszkał. Indagowali lokatorzy początkowo zaprzeczali jakoby u nich pojawili się owego wieczoru i spędził noc. Został zatrzymany, dopiero następnego dnia.

Adam K. to postać dobrze znana wymiarom sprawiedliwości. Kilkakrotnie już zasiadał na ławie oskarżonych. W r. 1987 za uderzenie nożem w brzuch został skazany na dwa lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności, za dobre sprawowanie warunkowo zwolniony. Na mocy amnestii wyrok złagodniono na do półtora roku.

W okresie tego warunkowego zwolnienia były dwa kolejne wyroki. W marcu 1989 r. za włamanie — na półtora roku pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny, a w kwietniu za usiłowanie zgwałcenia (złamał też dziewczynie nos) — na cztery lata pozbawienia wolności.

W areście w Białogórze uzyskał pięciodniową przepustkę, pobrał z depozytu 110 tys. zł i 15 lutego br. przyjechał do Łomży.

18 lutego br. poszedł do banku, gdzie podjął 15 dolarów, które sprzedał w pobliskim kantorze. Część pieniędzy przeznaczył na zakup piwa i wódki, którą — wraz z braćmi Lechem i Sylwestrem D. — wypili w jego miesz-

Ciąg dalszy ze str. 3

Oni więc mogą stać się też główną siłą napędową, motorem kontrprzemian, zwolennikami zachowania status quo. I tu duża rola przypada związkowi zawodowemu, które powinny silnie artykułować te interesy.

— Ale związki bardziej dziś zajęte są polityką?

— Kolejny paradoks (coż, nasze życie ich nam nie szczędzi) to fakt, że OPZZ, które silnie te interesy wyraża szukając ta drogą legitymizacji, nie ma szerokiego poparcia. Natomiast „Solidarność”, która jeszcze ciągle cieszy się poparciem w zało-

że jest ważnym czynnikiem artykulacji i obrony interesów ludzi pracy w gospodarce rynkowej.

— Raczono nas w pewnym sensie na „głębokie wody” i powiedziano: a teraz radźcie sobie sami.

— A czy można było inaczej? Czy można nauczyć się pływać nie wchodząc do wody? To tylko komunizm można było budować etapami, według z góry ustalonego planu. Tymczasem teraz trzeba było pójść w pewnym sensie na żywioł, zastosować metodę prób i błędów. To elementy doktryny liberalnej. Planowa-

czasu do czasu wyrazić swoją wolę, oddając głos na tych, których chce się włączyć. Politykę zostawia się wówczas zawodowcom.

— Niestety, u nas ciągle zbyt niska jest świadomość faktu, że zainteresowanie polityką choćby w formie wyrażania woli wyborczej — bardzo silnie rzutuje na codzienną sytuację każdego z nas.

— To prawda, nie ma powszechnego przekonania o sile kartki wyborczej. I tego, że jeśli ktoś nie głosuje — to też głosuje. Bo poprzez abdykację ze swojego głosu — od-

Komuno wróć?

gach pracowniczych, nie na głoszących tak tych spraw. Pełni ora jednak jakby dwójką rolę — parasola przekształca demokracji i „kanalu” artykulacji interesów pracowniczych.

— Jest jednak coś w tym, że Białak przeprosza za „Solidarność”?

— Jest. I myślę — że jeśli „Solidarność” nie odnajdzie się w tej trudnej, nowej sytuacji (dopóki istniał komunizm — sytuacja tego związku była lukusowa, świat dawał się bowiem opisywać prostym, czarno-białym i istniał „namiacalny” wróg) — jej funkcja związkowa zacznie zanikać. Może tylko „wygrać” na polityce, tworząc silny lobby w parlamencie. Ale niemniej ważne, by umieć udowodnić,

nie z góry i egzekwowanie oznaczałoby powrót do centralnego sterowania gospodarką. To jest sprzeczność sama w sobie. Tylko problem politykowskiego polega teraz na tym, aby błędy, które musimy jeszcze popełnić, były jak najmniejsze i co ważne — aby się nie powtarzały.

— Czy nie sądzi pan, że w gruncie rzeczy przeciwności Polaka niewiele interesuje polityka, w jakim ustroju żyje, ale to, aby jego sytuacja materialna uległa poprawie?

— Polacy myślą teraz więcej o swoich warunkach bytowych, bo nie zagrożony jest nowy ład społeczny. Ale z drugiej strony, jeśli w Polsce wykształci się klasa zawodowych polityków — wówczas naprawdę wystarczy tylko od-

daje go niejako tym, którzy są bardziej zmobilizowani.

— Gdzie zatem szukać źródeł optymizmu?

— Popatrzmy, jak wjazd do Polski w ciągu tych 2 ostatnich lat stał się pożądanym, przynajmniej na Wschodzie. Zastanawiamy się, dlaczego nasi sąsiedzi mówią, nie musimy przepływać Atlantyku, a tylko przekroczyć Bug — by znaleźć się w „Ameryce”. Jest tu przesada ale i pewna informacja dla nas, jaką drogę pokonałmy i że chyba okazy się na tyle rozsiadli, żeby z niej nie zawrócić.

Rozmawiała:

TERESA KWAŚNIEWSKA

MIEDZY BUGIEM A MANHATTANEM

„Kto naprawdę nie dorósł”?

W New Britain — jednym z największych ośrodków polonijnych na Wschodnim Wybrzeżu Ameryki — poznałem Pawła Sz. Jest współredaktorem tamtejszego radia „Solidarność” i jednym z najaktywniejszych działaczy politycznych tamtejszej Polonii. Pierwsze nasze spotkanie odbyło się tuż po wyborach prezydenckich w Polsce i Paweł mocno się w nie angażował po stronie kandydatury Lecha Wałęsy. Pojechał wtedy nawet do kraju, aby tu, na miejscu, lepiej poznać nasz, jak on to określał „krajobraz polityczny po odejściu komuny”. Pamiętam, że wrócił z

tej wyprawy mocno zdegustowany. Kiedy zapytałem go co, tak w Polsce zdemerowało, odparł bez wahania:

— Realizacja „Okragłego Stołu”, która poprzez tzw. „grubą krechę” jest dla mnie po prostu zgodą na przekształcenie się politycznej elity stałowsko-komunistycznej w elitę gospodarczo-financeową. I to widak gołym okiem, jak się tylko wyładuje na lotnisku w Warszawie.

— Niemożliwe — zaczął się wtedy mocno, przysłuchując się zwierzeniom Pawła, jeden ze starych, tamtejszych Poloniusów.

— Niestety, możliwe — radiowiec pokławił smętnie gło-

wą. — Bo kiedy pojechaliśmy do swojego rodzinnego Sanoka i zobaczyłem, kto tam na dachach, to nie miałem już żadnych, ale to żadnych wątpliwości, że przy „Okragłym Stołe” nasza „Solidarność” dała się mocno wykiwać i więcej straciła, niż zyskała.

— A niepodległość kraju to co?... Małe osiągnięcie? — nie mogłem pogodzić się z jego wywodami.

— Niepodległość, owszem, rzecz ważna. Tylko, że przy negocjacjach z komunistami na temat przekazania władzy w ręce solidarnościowej opozycji, zupełnie zapomniano o

Brzydkie, złośliwe marzenie

Ma bardzo brzydkie charakter, rzecz można rozbić i dlatego czasami w skrytości ducha marzę sobie tak: a zebrać tych wszystkich, co krzyczą „Balcrowicz — Menele polskiej gospodarki”, co twierdzą, że to reforma wprowadzana od dwóch lat zrujnowała kraj, że należy z dotychczasową koncepcją reformy zerwać całkowicie, ustawić ich w szeregu w kolejności od największego przeciwnika Balcrowicza do stosunkowo najbardziej umiarkowanego, odliczyć — powiedzmy do trzydziestu i tym trzydziestu wybranym, najgorzalszym przeciwnikom reformy — oddać władzę. Proszę bardzo. Rządzą. My to wytrzymamy. Znieście popiółek, podnieście płacę, bo to jest przecież główny element waszej polityki „propagandowej”. Zlikwidujcie bezrobocie, to znaczy płacę znow za przychodzenie do pracy, zlikwidujcie recesję, to znaczy produkcję cokolwiek, byle produkować, tylko przedtem — serdeczna rada — znajdźcie jakieś miejsce, gdzie by się składało na kupę, bo chyba wiecie, że tego nikt nie kupi, chociaż... diabli was wiedzą, co wy wiecie, a co nie? Podejrzam, że wiecie, że to wasze krzyki to czysta, żywa propaganda, podjęciem, że wiecie doskonale, że nie można dać na kulturę, dać na oświatę, podnieść emerytury, jednocześnie dopłacając do rolnictwa, utrzymując przemysł produkujący towary nikomu niepotrzebne, ale za to z surowców, za które trzeba zapłacić. Podejrzam, że pamiętacie, że to



JACEK FEDOROWICZ

wszystko już było stosowane w praktyce przez kilkadziesiąt lat i pokazało, że nie może funkcjonować system, którego bilans ogólny jest ujemny i że dodrukowanie pieniędzy w sytuacji urastającej do katastrofy, dwa, a może na miesiąc, ale przeciętnie tysiąc ludzi, trwa nieco dłużej, więc jednak per saldo nie opłaca się nikomu dziś zerwać z kierunkiem wytyczonym przez Balcrowicza, jutro się najędo do syta, a pojutrze wyjechać do Ameryki, do Rumunii. Wy to chyba wiecie. A jednak wciąż was słychać. Dlaczego? Bo macie świadomość bezkarności. Za wasze głupie gadanie, nikt was przecież nie rozliczy, bo też nikt wam nie pozwoli na wprowadzenie w życie waszych haseł. Skoro macie tę pewność, że nikt wam nie pozwoli spać ręką

go, co nam z takim trudem udało się zarysować, zainicjować, zacząć — bezkarnie ogłupiacie ludzi, odbierając im resztki wiary w sens działania, zdrowy rozsądek, myślenie racjonalne i tabliczkę mnożenia.

Ach, odebrać wam tę pewnością! To jest właśnie istota mojego marzenia. Zmówić się na boku i przytaknąć zbiorowo, przynajmniej częściowo, że na razie jakieś ograniczenie wzrostu plac być musi, że produkować można tylko to, co daje się sprzedać. Ani przez chwilę nie myślimy o drukowaniu pustego pieniądza.

Ach, postraszyć by tak widmem wiary! A może to zupełnie idiotyczne marzenie? Może wcale by się nie przestraszyli, władzę wzięli i jak gdyby nigdy nie działali albo na przekór własnym hasłom, zgodnie z prawami ekonomicznymi, albo na przekór tabliczce mnożenia, wierni hasłom, wychodząc z założenia, że — jak wykazywały ostatnie lata — tu nad Wisłą odpowiada się tylko przed historią, naród zaś wszystko wybaczyci?

Ruska ruletka

Zrzędzeniem losu przyszło zagrać w „ruską ruletkę” kapitanowi filipińskiej policji, Antonio Dionisco. Znalazi się on wśród pasażerów autobusu, który uprowadził 5 bandytów.

Ustałszy, iż Dionisco służy w policji, odebrali mu służbowy pistolet i postawili warunki: albo zostanie od razu rozstrzelany, albo przyjmie uczestnictwo w „zabawie”. Pozostawili jeden naboń w bebenkowym rewolwerze przystawili go do głowy policjanta i nakazali 4 razy pociągnąć na spust. Zamarłym sercem wszyscy terroryzowani pasażerowie autobusu usłyszeli 4-krotny trzask spustu, jednakże na szczęście wystrzału nie było. Bandyci otrzymali słowa i pucili wolno pozbawionego już z życia policjanta. Jego współpracownicy twierdzą, że nie wyróżniają się przedtem zbytbyłoby pozbawionego życia, policjant mocno związany się obecnie z kościołem i nie opuszcza ani jednej mszy czy kościelnej uroczystości.

BARTOSZ

Siedemnastoletnia dziewczyna wracała z dyskoteki. Zgwałcili ją kilku łobuzów. Urodziło się dziecko. Kalekie.

Duże ciemne oczy, okrągła uśmiechnięta buzia, wyciągnięte do ludzi rączki. Każdy chciałby mieć takiego synka — to pierwsza myśl, gdy się na niego patrzy. Refleksja przychodzi później. Małenstwo ma na plecach bolesną sinoczerwoną narośl wielkości męskiej pięści. Nazywa się to przepuklina rdzeniowo-kręgową. Żeby dziecko mogło leżeć na plecach, zrobiono w materacyku odpowiednio duże wgłębienie.



Matka oddała Daniela do Państwowego Domu Małych Dzieci. Tu ma zapewnioną opiekę, także medyczną. Ale lekarze specjaliści nie chcą na razie operować przepukliny. „Podjęmy decyzję, gdy dziecko ukończy rok.

Na tej samej sali, na sąsiednim łóżeczku, leży chłopczyk, który urodził się z podobnym schorzeniem. Jest już po zabiegu. Udanym. Ale jego stan zdrowia jest znacznie gorszy. Ma bowiem także wodogłowię.

Matka, psychicznie chora. Ślady po sznurze od żelazka, rzemieni, kiju, pasku ma kilkanaście dzieci. Tadzia ledwo uratowano; pijany tata razami chciał uciścić płaczącą małą.

Dorotka była prawie zgłodzona na śmierć, gdy policja odebrała ją matce — narkomankę. Niedojrzała, w szpitalu, brud — to także doświadczenia innych małych. A Martusię znalazłono porzuconą na miejskim śmietniku.

na śmierć, tata pije zawsze i wszystko. Gdy przychodzi odwiedziny synka z reguły jest zamykany, a bywa, że uderzony w sztok i nie odróżnia swojego malucha od drugiego. Na rozprawie o odebranie praw rodzicielskich też był zany i nawet dwa razy rzucił przed siebie. A mimo to sąd nie odebrał mu praw rodzicielskich, odczytał sprawę licząc na to że tatuś podpisze zobowiązanie, przestanie pić.

Dom małych dzieci przeznaczony jest także dla kobiet w ciąży, zwłaszcza samotnych, które nie mają gdzie się podzielić przed urodzeniem dziecka, dokąd wrócić po rozwiązaniu. Bywały lata, że przebywało tu po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt przyszłych matek; dziewcząt wyganianych z domu, studentek, pracownic na stacjach. W tym roku jest ich o wiele mniej, właściwie to tylko pojedyncze przypadki.

Placówka od lat nie robi żadnych zakupów, wykorzystując stare zapasy i gdyby nie dary, przedmioty cenne. Zaprzyjaźniona organizacja „Tomcio Paluch” z Holandii przywozi dwa razy do roku odtwory Stracy z Norwegii dostarczają duży transport odtwory. Przychodzą też pojedyncze paczki z darami. A na zakup pieluch (potrzeba ich przynajmniej trzy tysiące) wykorzystano otrzymane pieniądze od Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego (10 mln zł) i Elektrociepłowni (8 mln zł).

Wszystko placówce nie starcza. Nie ma za co wykupić opłaty na IV kwartał br. (180 mln zł) i trzeba było odwołać dostawę. A co będzie jak szybko nastąpią mrozy? Zaległości w opłacie za wodę wynoszą już 21 mln zł, odtaki zaś narastają. Wywóz nieczystości to 800-800 tys. zł miesięcznie, światło i gaz — dziesiątych 5,5 mln zł.

Możemy tylko liczyć na ofiarodawców, bo dotacje są zmniejszane — mówi kierownik domu.

O odpowiedzialności rodziców za pobyty dzieci w placówce, do czego są zobowiązani, właściwie nie ma co wspominać. Na ogólną liczbę pięćdziesięciu ośmiu dzieci opłaty wpływają za sześcioma. Kilka ma-

mus poszło w Polskę, kilka wyjechało za granicę, trzydzieści pięć osób zwolniono z opłat z powodu niedostatku rodziców, z rodzin określonych jako tak zwane normalne, nie patologiczne. Takim znakiem czasu jest Oleś.

Do domu małego dziecka odwieziono go ze szpitala, bo rodzice odmówili zabrania do domu. Z wywiadu społeczno-gospodarczego.

Państwo Z., dobrze już po czterdziestce i nie za bardzo zaradki, w lepszych czasach dorobili się ładnego trzy-pokojowego mieszkania. Iodów ki i telewizora. Mają dwóch dzieci uczęszczających do szkół średniej Oleś był dzieckiem nieplanowanym, nie chcianym. Wcześniej i do tego chorowity, ze zwichnięciem stawu biodrowego. Rodzice przyjęli by go, gdyby nie fatalna sytuacja materialna Pracują w upadających zakładach, które mają przestoje i wysyłają na urlopy bezpłatne. On w ciągu całego roku zarobił siedemset zł, ona jedenaście. Matka tłumaczy, że gdyby chciała się stać słabym dzieckiem i brać zwolnienia lekarskie, natychmiast zwolniono by ją i z tej najniższej pracy. Nie zabiera więc Oleśa ze szpitala.

— Bez naszego domu te dzieci zginą.

ANIELA LABANOW

DOM NIE CHCIANEJ MIŁOŚCI

Jego matka dowiedziała się, że będzie miała takie dziecko, po wykonaniu ultrasonografii, w siódmym miesiącu ciąży. Wtedy zastawił ją mąż. Nie chciał chować „potworka”. Uciekł. Samotna kobieta skorzystała z placówki opiekuńczej.

Pięćdziesięciu ośmiu podopiecznych przebywa obecnie w Państwowym Domu Małych Dzieci w Białymstoku. Nawet te kilkumiesięczne mają już za sobą tragiczne przejścia. Nie wszystkie naprawdę, ale bardzo dużo.

Na oczach rocznej Agatki ojciec tak pobliż jej matkę, że zmarła. Szczęśliwie rodzeństwo oddano do domów dziecka. Dziewczynka jest dobrze rozwinięta, zadbana, ale jak wpływa na nią te przeżycia — nie wiadomo.

Alinka ma na głowie głębokie blizny. To pamiętka po siekierze, którą potraktowała

— Bez naszego domu te dzieci by zginęły — mówi kierowniczka, Anna Chodakowska.

Tego typu placówka nie jest jednakże miejscem dłuższego pobytu. Podopieczni przebywają tu czasowo, górna granica wieku wynosi trzy lata. Rotacja dzieci jest więc duża.

W tym roku wypisano stąd pięćdziesięciu dwóch najmłodszych. Do własnych domów dwudziestu dwóch. Matki urosły się z najtrudniejszych sytuacji materialnej, mieszkaniowej czy rodzinnej — i zabrali swoje dzieci. To jest najbardziej prawidłowa sytuacja.

Do adopcji przeznaczono dwudziestu jeden najmłodszych, do domów dziecka — siedmiu (po ukończeniu trzech lat), do domów pomocy społecznej — dwójce.

Matka Marcjka zapila się

Marczek czeka już na to półtora roku w domu dziecka.

— Sąd jest nierychliwy — mówi pedagog Barbara Walukani. — Tymczasem dla niektórych dzieci jedyną szansą jest adopcja. Wiele rodzin czeka w kolejce na ich przyjęcie, stworzenie im prawdziwego domu. Trzeba jak najszybciej pozabawiać praw rodzicielskich ludzi, którzy z pewnością nie zainicjują swoich pociech. Marczek też nie może dłużej czekać, niedługo skończy trzy lata i jak pójdzie do domu dziecka — to na dożywocie.

W najgorszej sytuacji są dzieci umysłowo upośledzone i ciężko chore. Polskie rodziny takich nie przysposabiają, ale w niektórych przypadkach robią to zagranicą. Gdyby Daniel miał uregulowaną sytuację prawną, może znalazłby dom?

Skąd ta zmiana? Mieszkańcy przecież nie przybyli, sytuacja materialna społeczeństwa jest gorsza. Barbara Walukani, zatrudniona jako pracownik socjalny, uważa, że to właśnie ta trudna sytuacja wpływa, iż młodzi ludzie są mniej lekkomyślni, zastanawiają się nad skutkami postępowania. Nie bez znaczenia jest także strach przed AIDS, który wpływa na zachowanie seksualne.

W ogóle i wychowanków jest w tym domu mniej. Niedługo pękł on w szwach, teraz zajęty jest niewiele ponad połową miejsc.

— To całe szczęście — odcenia Anna Chodakowska — i to nie tylko ze względów społecznych, ale i możliwości finansowych naszej placówki. Pieniądże budżetowe wystarczają na pobory personelu i po 7,5 tys. zł na całe utrzymanie dziecka dziennie. Wyżywienie jest dobre i wystar-

AUTO-GLOBE

Czytelnicy piszą

„MALUCHOWE” obiecanki

Na początku października br. w jednym z wydań wieczornych „Wiadomości” ukazał się przedruk z FM w Bielsku Białej i o-
znajmili, że ów samochodowy gigant „wypuścił” — od listopada 1990 do lutego 1991 roku — na rynek krajowy i nie tylko, kilkadziesiąt tysięcy maluchów z podejrzanymi technicznie zawiesz-
niami. Mówiąc krótko: w samochodach z tej serii ist-
nieje ryzyko oderwania się koła w najmniej spodziewanym momencie. Do momentu ogłoszenia dołączono się po-
nad stu takich przypadków. Chcąc pokazać, że czasy się zmieniają, a tym samym podejście do klienta równie-
nież, rzeczoną przedruk FM zapewnił, że w sta-
jach obsługiwo-naprawczych na terenie całego kraju do-
konany zostanie przegląd i ewentualna naprawa — na-
koszt firmy — wszystkich aut z feralnej serii. Cała o-
peracja miała zakończyć się do końca października br.
Jakże złudnymi miały o-

MIROSLAW BROILO
BIAŁYSTOK

SPORT W AUTOGLOBIE

FORMUŁA 1

Tegoroczny sezon wyścigowy w najwyższej kategorii — Formuła 1 — dobiegł końca. Swoją wyższość jeszcze raz potwierdził 31-letni Brazylijczyk — Ayrton Senna. Tym ostatnim dotknięciem był wyścig w Adelaide (Australia). A Senna mający po wyścigu na torze Suzuka w Japonii zapewnione zwycięstwo, na torze w Adelaide nie był nastawiony zachowawczo — tylko troška o punkty! — jechał ostro do mety.

Jego najbliższy rywal, Nigel Mansell, zajął ostatecz-
nie drugą pozycję. Przypadało, że od połowy sezonu rywalizacja tych dwóch kierowców była bardzo zaciekła. Poza walorami sportowymi liczyli się także pieniądze, a te — jak wiadomo — w Formule 1 są wręcz olbrzymie.

Rywalizacji o prymat wśród kierowców towarzyszyła rozgrywka między poszczególnymi zespołami wystawiającymi swoje auta w wyścigach. Praktycznie liczyli się tylko dwie „stajnie” — MC LAREN i WILLIAMS. Lepszym okazał się zespół McLarena, w którego samochodach montowany jest silnik Hondy. Zakończony sezon wyścigowy wykazał, że Williamsy z motorami Renaulta są bardzo groźne i że jeśli japońska Honda nie ruszy do przodu, następny sezon z całą pewnością będzie należał do Williamsa. W wyścigach w tym roku nie liczył się w walce o czołowe lokaty.

JUHA CZY CARLOS?

O ile w wyścigach F-1 znamy zwycięzcę, o tyle w raj-
dach samochodowych o mistrzostwo świata sprawa pryma-
tu jest w dalszym ciągu otwarta. Największe szanse ma
dwóch wielkich — Carlos Sainz i Juha Kankkunen. Pierw-
szy z nich „dosiada” Toyoty, drugi — Lancii Delta.

Dzisiaj wiadomo już, że w kategorii producentów sezon 1991
zapisała na swoje konto włoska LANCIA, drugie miejsce przy-
padło w udziale TOYOTIE. W przekroju rocznym liczyli się
tylko te dwie marki. Trzecie miejsce zajmie FORD ze stratą
kilku dziesiątek punktów.

Po ostatnim rozegraniu rajdzie pierwsza pozycję zaj-
muje C. Sainz i kolejno dalej: J. Kankkunen, D. Auriol,
M. Biasion, K. Eriksson i M. Alen. Jeśli chodzi o firmy,
bezapelacyjnie pierwsza jest Lancia, za nią Toyota, Ford,
Mitsubishi, Mazda i Subaru. (y)

MOTO-ZAGADKA



Co to za samochód? Kto jest jego producentem? Proszę
o dokładne przyjrzenie się temu autu! Czekamy na odpo-
wiedzi. Wśród czytelników, którzy przysłały trafne odpowie-
dzi rozdajemy atrakcyjne nagrody.

1000 MAREK ZA „RĄCZKĘ”!



OF-HD 83

Wykonane z tworzywa sztucznego „rączki” lub „mózki” do złudzenia przypominają naturalne części ciała. Do-
spanu należy tak sprepara-
waną kończyną przytrzymać
pokrywającą bagażnika i zabawa
na całego.

Policja niemiecka jest zgo-
ła innego zdania i coraz licz-
niejszą grupę dowcipniaków
bardzo wysokimi mandata-
mi — nawet do 1000 ma-
rek. (y)

Wspomnienie czar

Od WARSZAWY M 20 do...

W ubiegłym tygodniu (6 listopada) minęło czterdzieści lat od uruchomienia produkcji przez FABRYKĘ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH NA ZERANIU W WARSZAWIE. Pierwsze auta były montowane na licencji radzieckiej — GAZ-M-20. Historia FSO zaczęła się wcześniej, od porozumienia z Włochami, z koncernem FIAT. Jednak ani przedwojenne tradycje, ani zawarta umowa nie były dobre ideologicznie, słowem, były niestuszne! Dlatego też podjęto — na najwyższym szczeblu — decyzję o zerwaniu z Fiatem a nawiązaniu „braterskiej współpracy” z Gorkowską Fabryką Samochodów, w oparciu o którą rozpoczęto montaż Pobiedy.

Planowana wielkość produkcji, uruchomionej w 1951 roku, miała wynosić 10 tysięcy samochodów rocznie. Okazała się zbyt szczupła i co roku ją powiększano. Ten licencyjny model Pobiedy w ciągu 20 lat produkcji był stale ulepszany, co jednak nie miało większego wpływu na jego parametry. Po prostu, nie da się zmienić czegoś bez radykalnych przeobrażeń.

Silnik, który uległ największej modernizacji — górnozaworowy o zwiększonej mocy — czterobiegowa skrzynia i zmienione nadwozie, przyczyniły się do poprawienia walorów trakcyjnych warszawy, ale w dalszym ciągu pozostawał to samochód o przestarzałej konstrukcji.



W zaproszeniu wystosowa-
nym do paru setek dziennikarzy z całego świata Mercedes zastosował „przecudowny efekt oszołomienia” w nowym modelu — 500 E i uczynił smaczny kąsek przez zabawne alegorie z myśką, która potrafi szcekać i wilkiem ze skórą owcy na grzbiecie...

Karoseria 500 E pochodzi z modeli średniego rzędu, które biorą swój początek od dziel-
nego 200 D. Pod maską nato-
miast rozpięta jest szeroko sil-
nik — cała fabryka — czep-
ląc swoją siłę z osmiu cy-
lindrów, łącznie pięć litrów
pojemności i moc 326 KM.
Przyspieszenie „pięćsetki” od

Mercedes 500 E

zaczyna, iż jego prędkość jest wytracana. „Frankfurter Rundschau” stanowczo zapro-
testowała: „Ten Mercedes sta-
nowi czystą prowokację; on
ze swoimi danymi technicz-
nymi dotyczącymi wagi i zuży-
cia paliwa nie mieści się już
w naszym czasie i środowis-
ku. Nie pięciolitrowe silniki
powinny zasługiwać na aplauz
lecz auta mające pięciolitrowe
zużycie paliwa na przejecha-
nie 100 km”.

W rękach początkujących
kierowców i wysiłków to do
auto może szybko stać się

rzy mają ochotę nabyć wła-
sne taki samochód i gotowi są
za niego zapłacić każdą cenę.

Po trzecie — właśnie w tej
szczytowej klasie panuje bez-
litosna walka o władzę. Kto
się sam dobrowolnie zatrzyma,
ten już przegrał. Na myśli
ma się oczywiście konkuren-
cję z Monachium, która z o-
pływowymi karoseriami i
dwunastoma cylindrami uciek-
ła tym Szwabom. BMW szczy-
ci się nie tylko sportowym
wystrojem! Bawarczyści mają
również młodą klientelę. To
wszystko bardzo boli Szwab-
ów.

Prowokacja na 326 koni...

zera do 100 km w 6,1 sekun-
dy! Prędkość maksymalna wy-
nosi 234 km/h, którą jednak
celowo zredukowano, a tym
samym „wyhamowano” auto
do 250 km/h.

To czego nie podaje się w
danych technicznych tego sa-
mochodu; to takie drobności,
jak ta, że silnik „chł” 30 lit-
rów benzyny na 100 km i że
kierowca musi kalkułowac
drogę hamowania na 300 m
przed zatrzymaniem...

Echa prasowe tej całej fety
były takie, o jakich zarząd
Mercedesa mógł sobie tylko
pomarzyć. „Frankfurter All-
gemeine Zeitung” stwierdziła, że
Mercedes z tą najsilniejszą
niemiecką limuzyną „znowu
ma nos do przodu”. „Auto-
Bild” odkrył anaboli pod
maską silnika: „Szybkość po-
nad 200 na godzinę staje się
prawie szybkością kierunko-
wą”.

Ten 500 E tak pewnie to-
ruje sobie drogę, że ciągle ma

podpalaczem, jakąś bronią,
którą każdy bez posiadania
pozwolenia może kupić, przy-
mując, że kosztuje on 134520
marek plus 5000 za dwie po-
duzki powietrzne, które nie
należą do standardowego wy-
posażenia, jednak w żadnym
innym samochodzie nie są tak
potrzebne jak w tym.

Na pytanie: jak ten „samo-
chód wyścigowy z czterema
drzwiami” jest przyjmowany
— w świetle wzrastającej
liczby wypadków, groźących
katastrof środowiska i pel-
zającej lawiny blachy od jed-
nego zatoru drogowego do
drugiego — menedżerowie
Mercedesa gotowi są udzielić
trzech odpowiedzi:

Po pierwsze — samochód
ten nie jest przystosowany do
wyścigów. Z powodzeniem
można nim jechać z szybko-
ścią 100 km/h.

Po drugie — wcale nie jest
taki mały krag klientów, któ-

Z tych to względów Merce-
des stale podnosi wydajność
koni mechanicznych swojej
floty — w ostatnich pięciu
latach przeciętnie pięć pro-
cent. W tej nowej klasie „S”
jeszcze raz moc silnika została
mocno dokręcona. 400 KM z
12 cylindrów ma pokazać
światu, kto jest właściwie nu-
merem pierwszym. Odpowie-
dzialni ludzie w przemyśle sa-
mochodowym uważają ten
trend za samobójczy, ponie-
waż obłęd z ilością koni me-
chanicznych wywołuje sprze-
ciw polityków w Bonn i Brukseli.

Te niemieckie KM szczegól-
nie za granicą — są złośli-
wie traktowane. Francuski
sekretarz stanu ds. Ochrony
Środowiska, Brice Lalonde,
zażądał kategorycznie zakazu
ich importu. W USA właśnie
dla tych niemieckich naśma-
chodów został wprowadzo-
ny specjalny podatek od luk-
sus... (jag)



ZZA KIEROWNICY

Dzisiaj mijają dwa tygodnie
od momentu obowiązy-
wania w dzień świąteczny
Ustawodawca miał na
pewno bardzo dobre intencje.
Skoro daliśmy do Europy, to
— w majestacie prawa —
małpujemy wszystko co euro-
pejskie. Tacy Szwedzi na przy-
kład jeżdżą na światłach ca-
ły rok, co prawda nie mija-
nia, a światłach tzw. dzien-
nych, ale to nie przeszkadza.
W trosce o nasze bezpieczeń-
stwo wprowadzono obowiązek,
który będzie nas „cieszył” aż
do początku marca.

Repr. Z. Lenkiewicz

Widoczny na zdjęciu

model Citroena ZX
Avantage jest jednym
z całej gamy aut ofero-
wanych na naszym ryn-
ku.



Od TAVRII do MERCEDESA

Oferta dealerów

Dzisiaj o cenach aut trochę inaczej. Nie będzie noto-
wań giełdowych, cen średnich i ich ruchów — w dół
w górę. Dzisiaj o nowych autach zachodnich i ja-
pońskich sprzedawanych przez liczne już w Polsce przed-
siębiorstwa, inaczej to ujmując, co nam oferują deale-
rzy?

Firma POLKON zajmująca się importem — między in-
nymi — aut ze Związku Radzieckiego proponuje:

Lada 2107 (1500 ccm) — 59.900.000 zł.
Lada Samara 2108 (1300 ccm) — 65.900.000 zł.
Lada Samara 2109 (1500 ccm) — 71.600.000 zł.
Lada 2104 (kombi, 1500 ccm) — 60.800.000 zł.
Tawria 1204 — 53.300.000 zł.

FORDY oferowane są przez różne firmy w różnych ce-
nach. W każdym bądź razie musimy liczyć się z wydat-
kami w podanych niżej wielkościach:

Fiesta — od 99.450.000 zł.
Escort — od 122.211.000 zł.
Orion — od 149.200.000 zł.
Sierra — od 173.800.000 zł.
Scorpio — od 254.000.000 zł.
Transit — od 165.395.000 zł.

Firma CIT-CAR oferuje swoje samochody w wielu wers-
jach nadwozowych i silnikowych poczynając od najmniej-
szego, aż po najbardziej luksusowe.

AX 10 E — od 99.000.000 zł.
AX 11 TGE — od 111.000.000 zł.
AX 14 TDE — od 123.000.000 zł.
AX 14 TGE — od 138.000.000 zł.
BX 19 TGD — od 162.000.000 zł.
BX 19 TGD — od 177.000.000 zł. (model Evasion).

Od dwóch miesięcy jest na polskim rynku nowość Citro-
ena — model ZX. Oto ceny poszczególnych wersji silnik-
owych i wyposażeniowych.

ZX Reflex — od 137.900.000 zł.
ZX Avantage — od 149.800.000 zł.
ZX Aura — od 176.000.000 zł.
ZX Volcano — od 206.200.000 zł.

Najwyższą klasę aut Citroena sprowadzanych do Polski
stanowią modele „ochrzczone” symbolem XM. Oto niektóre
z nich:

XM 2L Presence — od 270.600.000 zł.
XM 2L Sensation — od 323.300.000 zł.
XM 2L Ambiance — od 386.800.000 zł.
XM V6 Ambiance — od 483.400.000 zł.
XM D 12 Presence — od 310.500.000 zł.
XM Turbo D 12 Harmonie — od 387.400.000 zł.

Kolejną firmą dość mocno osadzoną na polskim rynku
jest PEUGEOT. Oto zestaw cen i modeli, od najmniejszego
poczynając.

205 junior (trzydrzwiowy) — od 99.000.000 zł.
205 junior (pięciodrzwiowy) — od 105.000.000 zł.
309 (3 d) — od 118.000.000 zł.
309 (5 d) — od 125.000.000 zł.
405 limuzyna — od 150.000.000 zł.
405 kombi — od 171.000.000 zł.
605 (standard) — od 260.000.000 zł.

(Opr. — jag)

KTO KOCHA KOMBI?

Prowadzone systematycz-
nie badania rynku dowi-
dły, że stale wzrasta zapo-
trzebowanie na samochody
typu kombi. Wszystkie sz-
nujące się firmy europejskie
mają w swoich pro-
gramach produkcyjnych
tak zaprojektowane samo-
chody. Zupelną nowością
jest to, że kombi ostrymu-
ją wyposażenie stosowane
dotychczas tylko w autach
wysokiej klasy.

W szwedzkim Volvo kombi
to 36,5 proc. wozów
wyższych pojemności, w
produkcji Opla — 27,0 proc.,
u Mercedesa — 17,7 proc.,
najmniej u BMW — 12,8
proc.

Jeśli chodzi o kraje, w
modelach kombi najbar-
dziej gustują Niemcy —
40,7 proc., potem Anglia —
17,3 proc., Szwedzi —
13,3 proc., Włosi — 10,7
proc., Szwajcarzy — 5,7
proc. i na końcu Francuzi
— 4,0 proc.

MOTO NOWOŚCI

NASTĘPCA FORDA PROBE

Amerkański Ford ogło-
sił, że na najbliższym sa-
lonie samochodowym —
Detroit Motor-Show 92 —
zaprezentuje następcę bę-
dącego obecnie w produk-
cji modelu Probe. Ma on
poważnie zmienioną kar-
oserię, choć w dalszym cią-
gu bazować będzie na
„komponentach” pochodzą-
cych z... Mazdy 626. Nowo-
ścią będzie także mocniej-
szy silnik — o pojemności
2,5 litra i sześciu cylin-
drach.

LANCIA INTEGRALE W 1992 ROKU

Znany wszystkim kibi-
com sportów samochodo-
wych model Lancii — Delta
HF Integrale — będzie
od kupienia w wersji pra-
wie wyczynowej. To auto
— mistrz świata producent-
ów w latach 1987—1990 —
zawsze budziło zaintereso-
wanie ludzi ze
sportowym zacięciem. Od-
powiadając na zapotrzebo-
wanie Lancii zapropono-
wała sprzedaż tak wyko-
nanego modelu poczynając
od 1992 roku.

Dwulitrowy silnik z tur-
bodoładowaniem, z cztere-
ma zaworami na cylinder,
osiąga moc 205 KM przy
5750 obr./min. Taka wer-
sia Delta będzie do kupie-
nia we Włoszech. Niemiec-
cy dealerzy zdecydowali
się na import wersji i r-
dziej spokojnej. Silnik z
zaledwie osm...
m, z katalizatorem osi-
ga moc „zaledwie” 180 KM
przyspiesza do 100 km/h
w czasie 6,9 sek., a prękość
maksymalna to tylko 212
km/h...

FIAT PANDA SELECTA

Znana ze spartańskiego
wyposażenia Panda już da-
wno przestała taką być.
Jej ostatnia wersja — w
dziesiąt lat od poczęcia
produkcji — otrzymała
czter...
RE o pojemności 1100 ccm
i mocy 50 KM. Jego uzu-
pełnieniem jest...
toma-
yczna skrzynia biegów
typu ECVT (Electronic
Continuously Variable
Transmission). (jag)

...I TAK DO MARCA!

było wiadomo, że wydajność
tego ustroju jest stosunko-
wo niska, że padnie ono
wcześniej niż później. Te dwa
tygodnie wykazały, że rację
mieli ci wszyscy, którzy prze-
powiadali „maluchowcom”
kłopoty z elektryką. I to się
dokładnie sprawdziło.

Przez słuszny przepię-
my niestusne kłopoty. Roz-
wiązaniem jest zamiana tradi-
cyjnej prądnic na prądnicę
prądu przemiennego — popu-

larny alternator. Tak, tylko
kto za to zapłaci? Mądry do-
radcy proponowali posiada-
czkom „maluchów” znacznie
większą troskę o akumulatory.

Wiele, trzeba dbać o po-
zom elektrolitu, trzeba czy-
ścić kłemy, trzeba pojechać do
specjalisty i przebrać całą in-
stalację elektryczną, wiaści-

A swoją drogą zastanawiam
się, czy znana polska pomy-
słowść nie znajduje w tym
przypadku jakiegoś mądrego
rozwiązania. Jak ustawić tę
całą maluchową elektrykę,
żeby wytrzymała cał-
dzienną jazdę z poważnym
poborem prądu?

Zajmuje się Fiatami 126, ale
również na poważnie zainte-
resowanie zastępują autobusy
i ciężarówki. Tutaj problemy
są znacznie większe! Wynika-
ją one nie tylko ze stanu tech-
nicznego znacznej części tabo-
ru, wynikają z ich konstruk-
cji. Poważna część autobusów
komunikacji miejskiej — tej
podzielonej — już dawno po-
winna pójść na złomowiska
lub do hut, a na przekór
wszystkiemu jeszcze nam słu-
ży. Bez odpowiedzi — dotyczy
to także Fiatów 126 — pozo-
staje pytanie: jak długo bę-
dzie się to wszystko kręci-
ło, bo że prądnicę staną — to
fakt.

JANUSZ GRYSIN

Redaguje Janusz Grysin

30 proc. pieniędzy wypływa na rynek bez opodatkowania. Największe proflity przynosi operowanie na styku biznesu i władzy.

CZY MOŻNA SKAZAĆ MILION DOLARÓW?

Pan O. sacywał jako cinkciarz. Wkrótce rozszerzył wachlarz usług — został kurierem, przemycal min. złote monety. Podczas stanu wojennego osiadł w Hamburgu. Wyprowadził pieniądze. Dziś ma kilka między-narodowych przedsiębiorstw handlowych i spedycyjnych, buduje w Polsce swoje „imperium”. Tak je nazywa.

Pan S. także był kiedyś cinkciarzem. „Trochę lepszym” — mówi o nim starzy milicjanci. Obracał walutami na skale półhultowa, potem przeszedł się na samochody. Nadal jednak miał sporo wolnego czasu, więc został działaczem sekcji piłkarskiej „Lechii”. „Nikoś” wspomagał zawodników i kase klubu „bulgarskimi” — lewymy pieniędzmi. Dostał za to nawet jakieś odznaczenia, ale kiedy gruntu zaczął mu się palić pod nozami, przysłał na Zachód. Spokojnie w Hamburgu nana O. a kiedy ten przetrząsnął jego biznes komputerowy, przelał jego sklep. Ponieważ jednak S. nie zrzucił z siebie swego złowrogożego zająca — brał samochody z ulicy 4 nie płacił podatku od dochodów — wkrótce to on mógł wspomagać O. swymi zębami finansowymi. Obecnie znów operuje w kraju, ale się jego powołania rozciąga na cały kontynent.

Pan F. snrowadzał do Polski alkohol. W urzędach celnych przedstawiał kwity, że importuje go z krajów Trzeciego Świata, który to import poprzednie przepisy promowały niższymi stawkami. Traf chciał, że w pewnym bankiecie w Warszawie uczestniczył gość z egzotycznego kraju, którego nazwa wzniosła na fakturach wystawianych przez pana F. Rozmawiano o alkoholu, tak- że tym, który produkuje się w ojczyźnie gościa. Był zdumiony —

w jego kraju w ogóle nie ma wytwórni alkoholu.

Pan X. natomiast eksportuje alkohol do Szwecji. Przedstawia dokumenty, na których widnieje nazwisko i adres odbiorcy. Nasza policja poprosiła szwedzkiego sprawcę. Z odpowiedzi wynikało, że pod podany adres znajduje się mieszkanie prywatne, uciekiniera z Polski zresztą. A przy okazji Szwedzi uprzejmie poinformowali, że do ich kraju żaden prywatny obywatel nie może importować alkoholu — monopol w tej dziedzinie należy do państwa. Polscy policjanci domyślali się, że alkohol pozostaje w kraju, ale nie mogą trafić na ślad rozlewni.

K-17 się nie sprawdza? Nie, bo nie ma K-17, jest K-28. Już w dwudziestu ośmiu komendach wojewódzkich policji powołano Wydziały do Walki z Aferami i Nadużyciami Gospodarczymi. To znaczy — do walki z czynem, czego nie ma — kodeks karny, po ostatniej nowelizacji, nie ma pojęcia afery. Nie ma afer, są aferyści. A raczej byli. Dziś to szacowni biznesmeni. W Trójmieście, na przykład, połowa nazwisk bohaterów błyskotliwych karier finansowych, postaci z pierwszych stron gazet, wywołuje na ustach starych policjantów znaczące uśmiechy. Kojarzą nazwiska z zawartością te- czek, z wiedzą operacyjną, i bardzo często na uśmie- chach muszą poprzestać. Nad spokojnym snem dawnych osobników z półświatka, a dziś osobistości ze świata gospodarczego, czuwają nie tylko goryle, ale także wy- bitni prawnicy, nierzadko naukowcy z uniwersytetu o- raz byli milicjanci. Fachow- cy, którzy nie zostali awer- fikowani — nie poszli szli- fować bruków, korzystali z oferty niedawnych prze- ciwników. Zresztą czy tylko byli milicjanci? Starsi stażem funkcjonariusze opowiadają — Kiedyś, gdy naczelnik albo komendant spotkał się z kłó- sę z znanych postaci

Trzeba zniszczyć agra- fka. Dobrze, żeby agra- fka była duża; wtedy drugi się długie i pewnie zakotwiczą się w prze- lyku. Związuje się się nitką, na krzyż. Mocno trzeba zwią- zać, bo soki trawienne mogą rozpuścić węzeł. Ramiona krzyża są sprężyste i to jest ich atut. Nagięcie, związuje się ponow- nie, ale tym razem lekko i nie na węzeł. Nitki nie ucinia się.

Potem trzeba polknąć. Położenie drutów w przel- yku reguluje się nitką, za któ- rą w końcu należy pociągnąć. Zwolnione ramiona krzyża wbiłają się wtedy w przel- yk. Kilka minut ostrego bólu, zwanie się po celi, spluwa- nie krwią... Na apelu można zameldować: — Wychowaw- co, polknąłem kotwicę!

Czasami między polknię- ciem a apelowi zdarzy się obiad. Niekiedy zjada się go ze sma- kiem. Smak zależy od stopnia bólu, ale bardziej — od „cha- rakterności”.

Wychowawca wiezie w Strzelcach Opolskich: — Widziałem faceta, który polknął ucho od kubka. Oder- wał i polknął. To był „mój” pierwszy polk. Byłem wy- straszony, nie wiedziałem, co robić. Człowiek tarzał się po podłodze, konał. Ale to był charakterny więzień i więcej w tym konaniu było gry... Gra przyciera na siłę u le- karza. Stawka — leczenie w szpitalu. Dostać się tam to przeskoczyć w strefie luksusu. Inne warunki, brak pracy, re- laks, wypoczynek. Pokusa nie- bagatelna — można zobaczyć kobiety.

Tęgo dnia Andrzej S. stał się do pracy jak zwykle, dziesięć minut przed czasem. Dziesięć minut wystarczy, by znaleźć miejsce dla roweru, przebrać się, wypić tyk gorącej czekolady z ekspresu. I wy- mienić parę zdań z rodakami. No i uregulować od- dech. Po blisko godzinnej jeździe rowerem i to w dodatku pod wiatr, trzeba trochę odsapnąć. — Ze- też tu zawsze musi wiać w twarz — myśli Andrzej każdego ranka pokonując te swoje 15 kilometrów. Mieszka daleko, ale tutaj to nie jest problemem. Kto ma gdzie mieszkać i pracuje — jest szczęśliwy.

Tydzień jest ciężki. Wsta- jesz o 5.30. Praca od 7 do 19 (11 godzin po odliczeniu przerwy, dwóch piętnastominutowych, o 10 i 15 oraz jednej półgodzinnej o 13). A kiedy wrócisz do domu masz dokładnie tyle czasu by umyć się, zjeść coś gorącego, zrobić kanapki na jutro i rzucić okiem na dzien- nik telewizyjny lub posłuchać, co mówi Londyn. Pare mie- sięcy temu zupełnie dobrze odbierało się „Warszawa — I” ale po zawałeniach się masztu w Gabinetie szefa polskiego radia już nie dociera tak da- leko. O 22 musisz być w łóż- ku, by wytrzymać następny dzień pracy. I tak przez sześć dni. Praca, jedzenie, spanie. Jak galernik. Z dala od bi- skich, w obcym kraju. Jeśli dodasz do tego monotonię dziesięciu godzin pracy, to już wiesz, że trzeba dość moc- nej psychiki by wytrwać kilka miesięcy. Ale kiedy przy- chodzi sobota i szef wręcza ci wplatę równoważącą około 300 dolarów (USA), to w po- niedziałek lecisz w ten kie- rał z nowym zapałem.

Andrzej S. 48-letni nauczy- ciel akademicki z Wrocławia, odbywający właśnie urlop „dla poratowania zdrowia”, był szczęśliwy. Tęgo dnia, kiedy stał przy sortowniczym myślniku, jak co dzień, ile to jeszcze pozostało do soboty — jednego jasnego punktu w tym szarym programie. W za- sięgu wzroku pracowała Ag- nieszka z Ostrowi — 43-let- nia urzędniczka upadłego przedsiębiorstwa, która „mał” zostawiła i sama musiała uporać się z wychowaniem dwójki dzieci i Kazik, 50-letni elek-

Do czego służy reklama

Tuż po zakończeniu nie- dawnego puczu w Moskwie na łamach paryskiego „Le Fi- garo” ukazały się dość origi- nalne życzenia pod adresem obywateli Rosji. Na jednej ze stron narysowana ręka trzy- mająca kieliszek. U góry du- ży napis w języku rosyjskim: „Na zdrowie!”. Poniżej, już po francusku: „Droży przy- jaciele Rosjanie. To nie jest wódka. To nasz najlepszy szampa. Życzymy Wam wszy- stkiego najlepszego”. I pod spodem: „Tattinger”, czyli je- den z najbardziej znanych szampańców.

Choć specjaliści od reklam przyciągają się w propozyc- jach, rzadko oglądamy tak znakomity pomysł: celny, la- koniczny, zaskakujący, a jed-nocześnie czysty dla każde- go.

Ostatnio prawdziwa awantu- ra wybuchła wokół znanej również w Polsce firmy od- ziewowej Benetton. Jedną z jego reklam, przedstawiającą no- worodka wziętego dopiero z tona matki, nie odciała iez- cze pewnowia, została zakaza- na w Wielkiej Brytanii. Choć we Francji nie ma oznak powszechnego zgorszenia, jed- nak dyrektor biura weryfika-

TYLKO DLA LUDZI O SILNYCH NERWACH

Wychowawca: — Niektórzy liczą, że polk spowoduje komplikacje zdrowotne, które umożliwią skrócenie kary, al- bo całkowite opuszczenie wię- zienia. Dla wielu jednak jest to sposób na przynajmniej czasowe opuszczenie murów, na pobyt, choćby i krótki, w zmienionych warunkach.

Polk to często forma pro- testu. Przeciwno surowym se- dziom, pluskwom w celi, zo- nie, która zdradza na wolno- ci; przeciwko życiu... Protest

Wychowawca: — Polkąją ludzie superprymitywni. Naj- bardziej umysłowo ograniczeni więźniowie.

Jarek M. był prymitywem tylko na początku odsiadki. Teraz już nie jest, bo odsiad-

Sposób na życie Jarka M.: nie oddychać głęboko.

Rozmowa w pokoju wychowawcy: — Skazany: — Panie wychowawco, chcę nowego mundur- ka, łaż w łachmany.

Wychowawca: — Nie ma nowych, a te, co w magazy- nie, w jeszcze gorszym sta-



nie Trzeba poczekać, aż przy- da nowe.

Skazany: — Jak nie dosta- nę, to sobie coś zrobię...

Wychowawca: — Twoje zdrowie, chłopie...

Wychowawca (w jakiś czas potem): — Ale i tak zacho- wujemy potem czujność. Wie- dzień jest obserwowany. Bie- rze się go na rozmowy. Takie rozmowy to dobre lekarstwo. Skazany jest podminowany nienawiścią do świata, do sie- bie, trzeba otworzyć mu wen- tył bezpieczeństwa, znaleźć ujęcie dla agresji, dać się wy- gadać. Dlatego rozmowy nie mogą być z rodzaju „dywani-

gardo żyłci i wykonaniu głębokiego ściska nacięto szyl.

Eryk F. zażądał lepszych lekarstw na wrzody trzustki. Jestem nieprawidłowo leczony, miwił i w formie protestu za- łożył sobie „obrożę”. Założenie obroży polega na wbiciu w

Z biegiem czasu następuje nadopieranie na ból i wtedy samooleczenie dokonuje się z „nawyknięcia”. Rebornieści by- wali kotwicę nawet kilkana- cie razy. Mniej charakterni dokonują cię „na efekt”. Ef- faktem bezpośrednim jest try- skająca po celi krew, efektem wtórnym — sznity, którymi można się po wyjściu chwalić na plaży czy towarzyskim spotkaniu. Ci, którzy „nie chcą patrzeć na lajdactwa świata tego” dokonują „za- sypek”. Do zasypek najlepsza żarówka, bo „z miękkiego szkła dmuchana”. Żarówkę „lucze się i mieli na proszek. Potem proszek wlewa się w w- oko. Zamiast proszka można użyć ułamanego czubka igły...

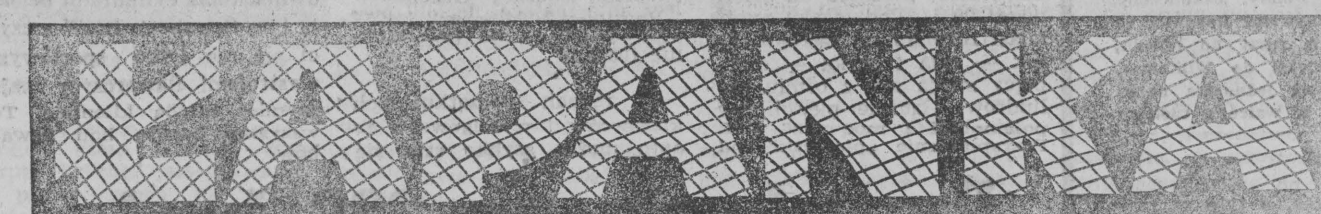
Kartka z Holandii (1)

sv. Bedzie można wreszcie spłacić i urządzić nowe miesz- kanie spółdzielcze którego dotad nie mógł odebrać ze- wozu na brak pieniędzy. Jak będą się cieszyć wraz z żoną i dziećmi...

Nagle kiedy wszyscy ocze- kiwali już sygnału na prze- ruwe śniadaniowa, szeroka bra- mia firmy, która miała za ple- cami rozwarła się z łoskotem. Nie byłoby w tym nic dziw- nego, gdyby nie to, że w tej samej chwili Andrzej zoba- czył jak Agnieszka blednie. Kazikowi opadała ręce a z upuszczonej skrzynki wysypu- ła się cebulki hłacytów. Grzegorz wskakuje do wiel-

Początkowo wszyscy byli przejeździ, ale z wolna atmo- sfera rozluźniała się. Holen- derscy strażnicy porządku okazali się sympatycznymi ludźmi. Byli po cywilnemu. Wyróżniały ich tylko małe „walke-talkie” które każdy z nich miał zatkniete za pasem. Taka grupa specjalna od na- dżuż finansowych. Odnośni się bez uprzedzeń, czy zawzięto- ci. Nawet z uśmiechem. Zaga- dywani, początkowo głównie przez kobyle, chętnie nawia- zywali dialog.

— Wiem, że u was jest cie- kowo. Ze przyjeżdżacie tu by pracować. Może kiedyś będziecie mogli... Ale teraz nie... Takie są przynęty... Pro- simy wszystkich o naszyrty... Masz w domu?... No to mu-



marzy o urządzeniu prywat- nego gabinetu... Wymieniali między sobą porozumiewaw- cze uśmiechy. Andrzej S. wie- dział, że wszyscy myślą teraz o tym samym. Pojutrze so- bota, dzień w którym pracu- je się krócej. A no fajnie jest piwo i wypłata — 600 guldenów. Robisz szybko roz- liczenie: 70 „gucioń” odliczasz na mieszkanie i cieszysz się, że udało ci się znaleźć tak tania kwatery. 50 — na wy- żywienie, dobre, takie żeby był deser i wino na sobotni wie- czór. Resztę, prawie 250 do- larów będziesz mógł włożyć w skarpetkę. Andrzej sumie tygodnie. Ten będzie dwu- dziesiąt. A dalej... szef zapew- nia, że tak jak to ale „And- rej” może tu pracować do oporu. Myśli Andrzeja wybie- gały naprzód. Widział siebie wracającego do domu na Bo- że Narodzenie jak stoi dum- nie w progu z taką gora for-

sisz poczekać... Jak skończy- my tutaj, pojedziemy do wa- szych mieszkać... Paszporty musimy odebrać na przeście- granicznym w ciachu pięciu dni... No i oczywiście opuścić Holandię... Tak, Holandię tu mogli przyjechać znowu... Lecz namietali, że nie mo- żecie pracować...

Andrzej S. był zdezorien- towany. Zrazu bał się prze- cieć, jak inni, że robią ia- kieś adnotacje w paszporcie, „wciagna na komputer” albo — co najgorsze — odstawia na lotnisko i wsadza do samo- lotu, a wtedy trzeba będzie zapłacić prawie 500 guld- nów. Znała przecież takie przypadki. Niczym ponury horror przemyciała mu w pa- mieci historia Jurka z Gdań- ska, którego przed miastem deportowano ze Skipoł. Cho- łopa nie chciał czy też nie

Udało się też Grzegorzowi, który wciąż chłuba siedział w koszu stojącym niemal na środku hali. Mógł siedzieć, bo psów do wnętrza nie wpro- wadzano

A oni stali. Chłuba ze dwu- dziesiątka. Andrzej nigdy nie wiedział ilu ich jest dokład- nie. Jedni odchodzili, inni przybywali — mówił.

A tu wychodzi na to, że po- laniec w Mass-Exnort sank- cie właściwie żadne. Po cóż więc ta cała szopka z otacza- niem firmy osami... Przecież za dwa, trzy dni każdy z nich może być z owrotem. Ale dwa, trzy dni to strata ponad stu dolarów. Myślał Andrzej, gdy tymczasem policjanci, którzy wykonują swe czyn- ności nie nabożliwi żadnego oporu, zupełnie rozluźnili się. Andrzej przesunął się ukrad- kiem ku drzwiom wyjści- wym. W tym czasie ktoś prze- nie wychodził — wychodził. Powstało male zamieszanie. Andrzej spróbował szczęścia. Naciśnął klamkę. Po chwili zamknął drzwi za sobą. Na zewnątrz nie było nikogo.

ADAM JERZY SOCHA



— Frekwencja na spotkaniach z Tymińskim w Kielcach przeszła nasze oczekiwania. Ludzie walił nie z tej ziemi! — Chcieli zobaczyć nowego człowieka — dopowiada pa- ni Wanda żona Roberta Łukasiewicza.

— Tymiński wchodzi do hali „Błękitnych” i w tym momencie wynajęty harmonista gra „Marsz Polonia”. Piosenkarka śpiewa. Sala podchwytyje. To był tak mocny akcent — zapala się pan Robert. — Ze ludziami mogli stawali!

— Po tej konferencji telewizyjnej, w której powiedzieli, że w naszym sztabie są oficerowie SB, to zaczęliśmy się śmiać. No jeden z tych moich kolegów, Piotr Waliński, pracował w SB. Ale on od dziesięciu lat jest na rencie. Chłopać się nudzi, gazety czyta i on po prostu był jednym z mężów zaufania Andrzeja Witula, były kapitan SB z Wydziału II, to przecież mój siostrieczek, którego popro- siłem o współpracę w policyjnym zabezpieczeniu wizyty Tymińskiego w Kielcach. Kontrowersyjna postać doktora pedagogika Henryka Podórskiego. Był komendantem milicji w Kielcach w latach siedemdziesiątych. Nie zga- dzając się do końca z decyzjami szefów w sprawie stanu wojennego, musiał odejść na własną prośbę. Po odejściu z milicji został zastępcą dyrektora kieleckiego „Exbudu”. Obecnie prowadzi międzynarodową spółkę joint venture

MIROSLAW POPCZYK

„Weltex” w Kielcach. Henio wozil Graciele po Kielcach bo ma elegancki wóz i to była cała jego pomoc. A ja jestem stomatologiem i taki to był sztab

— W „Gazecie Kieleckiej” ukazał się artykuł, w którym autor postawił pytanie: „Kim są wszyscy ludzie Tymi- Ńskiego?” Odpowiedź panu: są to ludzie ostro widzący zło- dziejstwa poprzedniego reżimu i ich spadkobierców. Ta grupa ludzi cholelnie nienawidzi establishmentu komuni- stycznego. Jeśli ludzie Tymińskiego są na stanowiskach, zawdzięczają ten fakt wyłącznie własnej pracy, a nie ukła- dom. Są to ludzie, którzy nie godzili się na totalitaryzm komunistyczny, ale nie godzą się też na totalitaryzm typu Walesy. My jesteśmy tym środkiem, my jesteśmy stricte demokratyczni! My chcemy uczucie się bogaci! My chcemy państwa europejskiego, państwa światłego! Myśmy byli liberalami partyjnymi, którzy od wewnątrz rozkrusza- li partyjny beton! Ja startowałem w wyborach czwartego czerwca 1989 roku, żeby odegrać się na resercie. I to jest elektorat Tymińskiego. Ta grupa ludzi Tymińskiego musi w przyszłym parlamencie mieć swoją reprezentację, żeby być tym zdrowym trzonem narodu. Jeśli Tymiński nie powoła partii, to my ją powołamy bez niego!

— Owszem, jest grupa ludzi, która była elita na stano- wiskach. Oni bardzo dobrze wypadli, mają wysokie renty, mieli możliwość kupna samochodów, kupili sobie działki, rzeczywiście poszli w spółki. I ta grupa byłych „promi- nentów partyjno-państwowo-boszojezniczkich” absolutnie nie zagraża ustroju. Ta „szlachta”, jak on się nazywa...? Mocniśki! Uważa że mylił. Oni absolutnie na danym etapie politycznym nie zagrażają. Bo ci ludzie mają tancer i garb, oni chcą tylko świętego spokoju — żeby mogli za- chować to, co mają. Siedzą jak u Pana Boga za piecem i absolutnie nie stanowią żadnego zagrożenia tyru kon- rewolucyjnego czy antypaństwowego.

PORNOGRAFICZNY BIZNES

Okoliczności zgwałcenia były oczywiste, a sędziowie doszli do jednomyślnej decyzji: „winien”. Ale na temat wysokości wyroku brak już było jedności; kobiety-sędziwy surowego ukarania. Zaproponowana przez nie kara była o jedną trzecią wyższa od tej, którą proponowali mężczyźni. Nieoczekiwano, ale budząc większe zaniepokojenie była zależność wysokości wyroku od... pornografii. Mężczyźni, którzy regularnie oglądali filmy porno, proponowali karę dwukrotnie mniejszą niż pozostali.

Na szczęście nie było prawdziwy sąd. Sędziowie byli amatorami uczestniczącymi w eksperymencie, którego celem było badanie wpływu różnych rodzajów pornografii na psychikę.

W obecnych czasach stale wzrasta ilość badań, które dowodzą, że pornografia to nie tylko zachowanie i poglądy tych, którzy ją oglądają — obelężnych sterców z nienormalnymi odchyleniami. Pornografia dziś to wielki biznes. Tzw. „młeki” pornograficzne czasopism i kasety wideo. Całkowita wartość tego handlu wyniosła w ub. roku kilka miliardów funtów szterlingów.

Produkcja tego „brudnego” towaru jest wielce zróżnicowana i obliczona na każdy gust. Wśród tzw. „twardziej” pornografii prezentuje się najczęściej różne seksualne dewiacje. Według zarówno amerykańskiej, jak i australijskiej klasyfikacji pornograficznych czasopism, jedna czwarta wszystkich tytułów zawiera różne formy seksualnych dewiacji.

Najbardziej przystępna, a jednocześnie najbardziej czytana pornografia przedstawiają czasopisma tzw. „młeki” grupy: „Playboy”, „Man Only”, „Fiesta”, „Escort Club”, „Internationa”, „Penhouse”. Pokazują nagose, pozycje i gesty czyniące aluzję do seksualnych kontaktów, ale nie ukazują samego aktu seksualnego w żadnej postaci. Jednak obecnie ich zawartość stale ulega zmianom. Amerykański fizjolog John Rosegrant stwierdził, że od 1981 do 1984 r. w „Playboyu” wyraźnie zwiększyła się ilość zdjęć detali organów płciowych i seksualnych fetyszy. W początkach lat 70. na większość okładek czasopism pornograficznych kobiety pozostawały samotne. W początkach lat 80. takie okładki stanowiły już zaledwie 10 proc. Obecnie natomiast najczęściej królują na nich seks grupowy. Szczegółne zaniepokojenie wśród badaczy tego problemu wywołuje stale zwiększająca się ilość opisywanych lub przedstawianych scen gwałtu w pornografii. Don Smith z Uniwersytetu w stanie Floryda stwierdził niedawno, że w pismach przeznaczonych „tylko dla dorosłych” ilość o-

pisów gwałtów wzrosła dwukrotnie. Jedno z ostatnich badań Glorie Cohen z Uniwersytetu w Kalifornii pokazało, że więcej niż połowa swobodnie sprzedawanych kasety wideo zawiera seksualne sceny, polegające przede wszystkim na poniżaniu i zadawaniu gwałtu kobiecie.

Krytycy pornografii, tacy jak Karolina Tsin i Carina Sweet, które niedawno opublikowały artykuł w czasopiśmie „Independent”, zwracają uwagę, że pornograficzne obrazy coraz częściej dotyczą dzieci. I nawet gdy na samych fotografiach dzieci nie ma, gdy prawo tego zabrania, często ich rolę odgrywają kobiety w dziecięcych ubiorach, szkolnych mundurkach, pozorując dziecięce zabawy. Coraz częściej też zachłani importerzy poszukują amatorów kreacji filmów z dziećmi w krajach Europy Wschodniej, m.in. w Polsce, Rumunii. Przynosi to kolosalne zyski, a jednocześnie nie naraża na kary w momencie ujawnienia przestępstwa. Zawsze bowiem kolporterzy zabezpieczają się przed oskarżeniami. Wielu krytyków pornografii uważa, że przedstawianie w filmach porno kobiet upokorzonych na dzieci ma bezpośredni związek z wykorzystywaniem seksualnym nieletnich.

Wydawcy pornografii usiłują natomiast przekonać wszystkich, że zainteresowanie kobiecą nagą jest w pełni naturalne i zdrowe, a nawet może „służyć doskonałemu współżyciu między kochającymi się partnerami”. Ponadto sugerują, iż bez „seksualnego wyzwolenia się” wyraźnie zwiększy się ilość męskich zbrodni, przestępstw i seksualnych dewiacji. Między tymi dwoma skrajnymi poglądami naukowcy próbują znaleźć odpowiedź na zasadnicze pytanie: czy pornografia zmienia stosunek mężczyzn do kobiet i ich seksualnego zachowania?

Przed kilku laty D. Zillman i J. Bryant na Uniwersytecie stanu Indiana przeprowadzili testy na grupie wybranych studentów. Przez okres 6 tygodni wyświetlano im pornograficzne filmy, a potem przedstawiano scen gwałtu w pornografii. Don Smith z Uniwersytetu w stanie Floryda stwierdził niedawno, że w pismach przeznaczonych „tylko dla dorosłych” ilość o-

pisów gwałtów wzrosła dwukrotnie. Jedno z ostatnich badań Glorie Cohen z Uniwersytetu w Kalifornii pokazało, że więcej niż połowa swobodnie sprzedawanych kasety wideo zawiera seksualne sceny, polegające przede wszystkim na poniżaniu i zadawaniu gwałtu kobiecie.

Badania wpływu „twardziej” pornografii potwierdziły te spostrzeżenia. Najważniejszy wniosek z nich wypływający sprowadza się do tego, iż pornografia prezentująca akty przemocy skutecznie zmienia poglądy mężczyzn na seksualną agresywność. Przykładowe badania prowadzone przez N. Malamuda dowiodły, iż oglądanie sporych ilości bardzo krótkich wideofilmów z pornografią przemocy wywołuje u widzów oczywiste zmieszanie, popłatanie kryteriów etycznych i zaczyna obniżać wrażliwość na cierpienia ofiary. Eduard Donnerstein z Uniwersytetu w stanie Wisconsin dowiódł, że po tych seansach mężczyźni przejawiają „eksperymentalną” agresję w stosunku do swych żon nawet wówczas, gdy do tej pory jednoznacznie nie dopuszczali takiej możliwości. Niemniej jednak demonstracja seksualnej przemocy wywołuje u różnych ludzi wcale niejednoznaczne reakcje. Jedni twierdzą, że wzbujało to u nich silne podniecenie seksualne, inni, że prowadzi do absolutnego odrzucenia przemocy.

Kobiety również uważają za niejednoznacznie pornografię za środek podniecający. U niektórych z nich takie filmy i fotografie wywołują fizjologiczne oznaki kontaktu płciowego. Poziom podniecenie jest jednak u mężczyzn większe, a zdecydowana większość kobiet uważa, że pornografia nie powinna w ogóle istnieć.

LESZEK WYRZYCZ

Potwór, jak kropla wody podobny do legendarnego Nessi ze szkockiego jeziora Loch Ness, pojawił się w Rosji. Od zagranicznego kuzyna różni go jednak porcja i wielkość. Jest co najmniej kilkakrotnie mniejszy i „szczęśliwiej”. Poza tym, jest błękitny, a nie szary. Ma małą, wąską główkę ze sterzącymi uszami i czarnymi, bystrzymi oczkami. Kiedy otwiera mordkę widać rzędy białych, ostrych kłów. Jego szyja jest labeńcza — długa, wiotka i smukła — jak u kuzyna. Ostra pletwa wieniec grzbieta, a długie pazury pletwy.

Ma nie więcej niż 2-2,5 m długości, a waży maksimum 1 tonę. Zamieszkuje 600-metrowej długości jezioro, zwane przez miejscowych Rosjan, z racji piękna „Czarą”. Woda w nim jest lodowata, mętna o głębokości ok. 180 m.

Oczywiście, Nessi, jak każdy niecodzienny stwor, nie lubi ciekawskich ludzi, chociaż oni lubią go bardzo. Właściwie, to od dwudziestu lat miejscowi widzieli, że jakiś monstrum zamieszkuje ich jezioro, ale nigdy nie udało się go upolować. Zaskądźnieni o tym naukowcy z Moskwy przyjechali, popatrzyli na jezioro, popukali się w głowę, splunęli i pojechali z powrotem. Ponoć tylko w kapitalizmie mogą żyć nieskończenie wielkie i nieuprządkowane potwory.

Na szczęście, nastąpiła pierestrojka i rządy Jelcyne. Przyszedł także czas na spokojne zbadanie tajemnicy jeziora Czar. Tym razem przyjechała ekipa znakomitego biologa Miłkołaja Gładicza z Moskwy. Naukowcy raz-raz zabraли się do penetrowania głębin. Bezskutecznie. Nie znaleziono niczego oprócz kilku wraków niemieckich i radzieckich czołgów. Stwierdzono jedynie występowanie niezłych okazów rzadkich ryb.

Po kilku miesiącach biolodzy myśleli już o powrocie, gdy sam szef ekipy niespodzie-

wanie późnym wieczorem usłyszał głosy i zobaczył na samym środku jeziora dwa smukłe łebki, na pewno nie ludzkie. Szybko zrobił całą serię zdjęć. Poszukiwania Nessi zaczęły się od początku. Niestety, znowu nie udało się ich wytrącić. Naukowcy wreszcie poprzestali na hipotezie, że nie są to żadne monstra, tylko rzadkie, ale najwzajemniejsze w świecie zoologiczne okazy salamander. Stwierdzili, że z pewnością te wielkie płazy nie są reprezentantami żadnych sił nadprzyrodzonych i żadnych minionych światów. Jeszcze raz wszystko pomierzili, obfotografowali i zwinili obóz.

Miejscowi chłopcy odetchnęli z ulgą, bo oni swoje i tak wiedzą. Toż to nie żadne ryby, tylko boskie potwory, w kształcie mitycznych greckich trytonów, półbogów i półludzi. Tak ich ojcom powiedział jeszcze przed wojną ocyżniania pewien uczonec mnich. To dzięki niemu mieszkańcy znad jeziora Czar wierzą, że Nessi przyniosła im szczęście, pokoi turystów i jedzenie.

JOLA PRAWDZIC

Punktualnie o godzinie 11.55 każdego dnia dwunastu żołnierzy wartowników w śnieżnobiałych uniformach paradnych maszeruje przez plac pałacowy. Temu kolebowemu spektaklowi przygląda się tysiące turystów. Kiedy ostatni żołnierz przekroczy bramę pałacową, urlopowicze szturmuja lady z pamiętkami w domu przy Placu do Pałacu nr 3. Tu odnajdują księżną Grację. Nalepka z wizerunkiem księżniczki kosztuje 4 marki, stempel na widokówkę — 3 marki, plastikowa popielniczka — 10 marek, chusteczka na szyję — 17 marek, pudełeczko na tabletki słodzące do porannej kawy — całe 18 marek, wszystko oczywiście z podobizną księżniczki Gracii.



„Boutique du Rocher” każdego roku przynosi ponad 15 milionów marek. Lada z pamiętkami na placu pałacowym należy do domu księżniczki Gracii. Już od dzieciństwa lat Gracia księżna Monako nie żyje, jednak przez te wszy-

A Grimaldi robi kasę...

skie lata to właśnie księżna Gracia do Monako miliony turystów. Do jej grobu w katedrze w Monako każdego dnia pielgrzymuje ponad osiem tysięcy ludzi. „Gracia powinna być pochowana w małej kaplicy pałacowej, ale byłoby to złe ze względu na turystów” — wyjaśnia pes- wien znawca dworu.

W katedrze zachowany jest spokój należy umiaru. Czterech wartowników i kamery bacnie, zwracają uwagę, aby ciekawscy odwiedzający nie palili na płycie grobu Gracii świeczek, lampki ani nie układali kwiatów.

Po śmierci księżnej stworzony został mit o jej dobroci, łaskawości i oddaniu. W

gabinie figur woskowych na Starym Mieście (wejście kosztuje 4,5 marki) księżna w postaci naturalnej siedzi pośród swojej rodziny. To szczególnie muzeum każdego roku odwiedza 340 000 ludzi z całego świata. A Grimaldi robi kasę. Księżna z wosku przynosi rocznie prawie dwa miliony marek.

Ponad cztery miliony fanów Gracii przybywa rocznie do księżnej siedziby. Absolutnym szlagierem są znaczki Monako. Znaki pocztowe z wizerunkiem Gracii przynoszą rocznie około 3,3 miliona marek. Pięćdziesiąt znaczki wydane z okazji 25-lecia założenia przez księżną „Fundacji im. Gracii” są wyprzedane. Milionową sprawą jest sama fundacja. Założona została przez księżną w 1964 roku. Monako stało wtedy przed widmem bankructwa. Grecki potentat Aristoteles Onassis po sprzeczce z Rainierem opuścił Monte Carlo i zabrał za sobą wszystkich swoich przyjaciół. Gracia uratowała księstwo swoją fundacją. Zorganizowała pierwszy bal różniny. Dzisiaj każdego roku przybywa do Monako 1200 gwiazd Hollywood, a można także światła ubiegają się o kartę wstępu, która kosztuje 1000

marek. W ciągu jednej nocy inkasuje się więc 1,2 miliona marek za sam wstęp. Darowizny na rzecz wielkiej księżnej i tombola przynoszą dalsze cztery miliony marek. Każdego dnia w sali pod zamkiem księżna Gracia pojawia się w postaci większej niż naturalna; na panoramicznym ekranie wyświetla się coś w rodzaju show pt. „Historia Monte Carlo”. Wstęp 10 marek. Jeśli ktoś chce oglądać księżną Gracię żywą w pałacu, może odwiedzić określone komnaty pałacu Grimaldi, które są udostępnione zwiedzającym. Za 6 marek przez pół godziny można oglądać świat Gracii bez kamery. Kto chce zabrać stamtąd do domu pamiątkę, zdjęcie musi kupić książkę o Gracii — 35 marek. Ostatnie-

go roku w ciągu zaledwie pięciu miesięcy 950 tysięcy turystów odwiedziło wstępy i salę tronową, w której Gracia i książę Rainier w 1956 roku brali ślub.

Po tragicznej podróży, która zakończyła się śmiercią księżnej, do Monako przybywają miliony wielbicieli Gracii. Przedtem 2800 odwiedzających, dziś przybywa dziennie 20 tysięcy ludzi. Miliony interesu kwitnie. Monako, które przedtem żyło z „Jet-Set” — ekskluzywnego klubu dla młodych i jeszcze możniejszych tego świata przystosowało się do wymagań masowej turystyki. Słyną na cały świat „Cafe de Paris” na Casinoparc, która posiadała 600 miejsc, rozbudowano i teraz pomieści się tam jednorazowo dwa tysiące osób. Książę Rainier zarabia na każdym hamburge, który się tam podaje, ponieważ kawiarnia należy do konsernu hotelowego S.B.M. A księża jest jego głównym akcjonariuszem. Zmarła księżna jest wciąż jeszcze niewidoczną władczynią w tym księstwie. Jej imię jest dziś legendą. A Grimaldi robi kasę...

Tłumaczenie 7 - Tage J. Axmann 7 - Tage — lipiec 1991

Tyła przybył na Stary Kontynent z Ameryki Północnej w połowie XV wieku. Dziś uprawy nikotynowego zioła zajmują cztery miliony hektarów, a roczna produkcja wynosi 6,5 miliona ton. Dlaczego ludzie palą? Robią komuś z pluc i jeszcze za to płacą ciężkie pieniądze jest rzeczą zupełnie irracjonalną. Skoro tak, klucza do zagadki nikotynowego nałogu leży w ludzkiej podświadomości, stwierdził uczniowie Zygmunta Freuda.

Oczywiście jest przecież falliczna symbolika papierosa. Palenie jest więc możliwością zaspokojenia wysublimowanego popędu. Jest możliwością

emancypacji dla żyjących pod męską dominacją kobiet. Papierosa daje poczucie zaspokojenia. Mężczyznom ma zapewnić rozładowanie seksualnego napięcia. W obłudnym i tra-

PAPIEROS: DEMON FALICZNY

wionym przez hipokryzję społeczeństwa papieros miał zastąpić wolność. Nagle okazało się, że „pochodnia wolności” stała się dla milionów ludzi komorą gazową. I dziś już nikt w Ameryce nie popiera palenia

CZY MOŻNA SKAZAĆ MILION DOLARÓW?

Ciąg dalszy ze str. 6

ne koncerny zwlekają z zawiązaniem joint ventures z naszymi przedsiębiorstwami, czekając na moment, kiedy będą mogli partnera wykupić za bezcen. Otrzymają z Polski sygnał, kiedy nadejdzie właściwy moment.

A sprawa Art-„B” i banków? A „Telegraf” i „Cargo-Modin”, w przypadku których nie może być mowy ani o spółkach nomenklaturowych, ani o nadzyciu władzy — jak twierdziła działaczka Porozumienia Centrum. I grozą sądem każdemu, kto osmiesi się głosić odmienny pogląd. Zauważmy zatem tylko, że zaobserwowaliśmy zdumiewająco długą sekwencję życzliwych gestów społeczeństwa kontrahentów obu firm — kontrahentów skłapiących swych łask innym klientom.

Jak wykryć i udowodnić przestępstwo? W sytuacji, kiedy nie ma jednej i jednoznacznej metody wyceny wartości przedsiębiorstwa, tę samą firmę można przy zastosowaniu jednej metody wycenić na wiele miliardów złotych. Zastosowanie drugiej zaś, przynajmniej z punktu widzenia poziomu zysków lub strat, prowadzi do konkluzji, że to państwo powinno dopłacić temu, kto zgodził się przejąć zakład. I takie przypadki na Zachodzie się zdarzają. U nas tymczasem casus „Gdańskiego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego” — wywołanego przez jedną firmę na 1,5 miliarda złotych, a przez drugą na 5,4 mld — budzi niezdrowe emocje. Podobnych sytuacji jest więcej. Żeby wyrazić, że nastąpiło naruszenie przepisów prawa, trzeba określić, na czym ono polega i wskazać winnego. Albowiem niemal wszystkie artykuły kodeksu karnego rozpoczynają się od słowa: „Kto...”. Tymczasem w przypadkach, które rozważamy, nie ma jednego decydenta. Odpowiedzialność jest zbiorowa. Czyli

Kiedy Jan Krzysztof Bielecki objął urząd premiera, zezwolił urzędnikom państwowym na posiadanie udziałów w spółkach. Był to — jak wolno przypuszczać — przejaw realizmu. Z kolei powstanie projektu ustawy antykorupcyjnej, o której ostatnio, głośno, zdaje się świadczyć, iż poważna część establishmentu odczytała decyzję premiera jako sygnał, że będzie przez palce patrzył na

wykorzystywanie służbowych stanowisk w celu realizacji hasła „Bogaćcie się!”

rzucanego jeszcze przez Rakowskiego.

Trzeba wszakże pamiętać, iż ustawa wprowadzająca nazbyt surowe ostrzeżenia może zniechęcić do działania ludzi z inicjatywą, a z drugiej strony — ci, przeciw którym jest skierowana, bez trudu znajdą furtki, wybiegi i doświadczenia. Kiedy ministerialny urzędnik zarabia dwa-trzy miliony złotych, może nie oprzeć się sile argumentacji „stu milionów...”. Po „dłaczego” no, francuska firma CRAPRIV COMMUNICATION protegowana przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, mogła podpisać umowę z polską telewizją zainitować nową stację. Na zakończenie tego wątku przypomnijmy, że kierowniczka urzędu celniczego w Kolbaskowie w Lublinie, mówiąc o „przebiegłościach” i „życiowych” „odpowiadających” dziełach, mówiła o zarobkach celniczek.

„Czy w tej sytuacji może dziwić fakt, że skromnie zarabiający ludzie dobiegają do pracy luksusowymi samochodami? Bardziej niż to, że prezes Polskiego Banku Rozwoju otrzymywał oprócz pensji drugą całość z funduszy pomocy dla Polski, o wzroście z zagranicznych darowizn.”

odpowiedzialności nie ma.

Jeden, przeglądając dokumenty przedsiębiorstwa, powie: „Sprawa jest skomplikowana, przekształcenie w spółkę Skarbu Państwa musi potrwać”. Dyrektor, którego dusi popiółek i żałoga, prosi jednak o przyspieszenie terminu. „Brakuje mi tu jednego załącznika” — odpowiada urzędnik. Na następne spotkanie dyrektor stawia się z załącznikiem. W kopercie znajduje się sto milionów złotych.

Inny urzędnik odkrywa, że w aktach procesu prywatyzacji przedsiębiorstwa nie ma opinii firmy konsultingowej. „Przecież jest!” — wskazuje zdezorientowany dyrektor. Ale chodzi o to, żeby była opinia konkretnej firmy.

Henryka Bochniarz wywodzi się z „Nicomu”. Krzysztof Lis, pierwszy pełnomocnik rządu do spraw prywatyzacji, działa w firmie „Partner”. Do tego stopnia jest on partnerem Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, że ma siedzibę w jej gmachu. Sopocka spółdzielnia „Doradca” dała Polsce premiera, ministra Przekształceń Własnościowych, sekretarza stanu w tym resorcie i drugiego — w Ministerstwie Transportu. Mimo tak znacznego wpływu krwi, „Doradca” rozwija się dynamicznie, zmienia siedzibę, szuka lokalu o powierzchni co najmniej 500 metrów kwadratowych. To oczywiście nie nic znaczy — poza tym, że same prywatyzujące się zakłady chętniej zwracają się o pomoc do tych firm niż do innych.

Do prania nienieść albo uniemożliwienia kontroli ich przepływu

można też posługiwać się fundacjami, które korzystają z przywilejów podatkowych. Śnółka / przekazuje pieniądze fundacji ta nuzca, że dalej. Na orzeczenie sierpnia i września restrykt Ministerstwa Finansów wykazywały istnienie 1545 fundacji. Tylko w czerwcu i lipcu zarejestrowano ich 260. Większość służy bardzo złożonym celom, ale nie wszystkim — część wykorzystywaną jest jako kanał transferu pieniędzy. Zamiast puenty;

Nauczycielka z „Solidarności”, jedna z tych, które na cięciach budżetowych straciły trzydzieści tysięcy złotych miesięcznie we własnym budżecie, mówi w „Gazecie Wyborczej”: „Ludzie pytają: «Ile władza ukradła, skoro tak brakują». A my nie mamy argumentów. Kto dziś odważy się zaręczyć, że to, co robi władza, jest uczciwe?”

Kiedy wyczerpie się cierpliwość społeczeństwa i potrzebny będzie kolejny kościół ofiarny, zapewne znajdzie następcę Bąskiego. I da mu się szansę na salwowanie nie się uciekając z kraju. Żeby nie dojechać do procesu.

Amerykanie powiadają — czy można skazać milion dolarów?

KRZYSZTOF GRABOWSKI („Wprost” nr 43)

- 115 -

ZE ZNACZKIEM „SOLIDARNOŚCI” W KŁAPIE

Stanisław Tymiński wymienił wśród popierających go organizacji „Solidarność” ze Stalowej Woli. W „Świętych pсах” Tymiński często powołuje się na przykład Huty Stalowa Wola.

W Hucie skierowano mnie do dr. inż. Ryszarda Kardasza, dyrektora do spraw naukowo-badawczych w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym. Rozmawiamy w niedzielne popołudnie w mieszkaniu dr. inż. Kardasza. Jedną ścianą pokoju pokryta portretami królów Polski. W najwyższym rzędzie, pod sufitem, portret Jana Pawła II, kardynała Stefana Wyszyńskiego, księdza Jerzego Popiełuszki, Józefa Piłsudskiego oraz Lecha Wałęsy. Tego Lecha z początku lat osiemdziesiątych.

Gdy zostałem dyrektorem postanowiłem zastosować w procesie badań maszyn komputer — opowiada dr inż. Kardasz. — Zleciliśmy inż. Świątowskiemu, by zrobił rozpoznanie firm krajowych i zagranicznych, które mają w tej dziedzinie coś do powiedzenia. Wśród zgromadzonych materiałów była oferta z Kanady, z firmy „Transduction”. Oferta ta najbardziej przystawała do naszych zainteresowań, gdyż chodziło nam o to, żeby komputer był przystosowany do pracy z maszyną budowlaną lub stankiem badawczym. Właściciel firmy proponował, żeby przyjechać na miejsce i on nam pokaże zastosowanie tych komputerów w praktyce. Tym szefem firmy był Stanisław Tymiński, który w tym czasie organizował w Komorowie przedstawicielstwo swojej firmy, pod nazwą „Transtek”, które prowadzi jego siostra Wyjazd delegacji, służbowy, miał nastąpić dwudziestego trzeciego października 1989 roku, wcześniej Tymiński przyjechał do kraju w związku z zaawansowanymi rozmowami w Hucie Szkła w Sandome-ru oraz w cukrowni w Krasnymstawie (w tych zakładach nie doszło do transakcji z Tymińskim — przyp. aut.).

- 116 -

Zaprosiłem go do Stalowej Woli, żeby na miejscu zobaczyć, jakie są nasze oczekiwania. Przyjechał z siostrą, panią Wandą, szefową firmy „Transtek”. Na mnie sprawił wrażenie człowieka kompetentnego w dziedzinie komputerów. Gdy przyjeżdżaliśmy do Toronto, to już nasz pobyt był przez niego zorganizowany. Każdy dzień, a byliśmy sześć dni, był wypełniony zajęciami od rana do wieczora. W pierwszym dniu zaprowadził nas do swojej firmy. To nie jest firma, która produkuje komputery, to jest firma marketingowa, która składa komputery pod określone zainteresowanie. Miał licencje kilku firm komputerowych, między innymi „Opto”, „Digital”. Jego ludzie to fachowcy wysokiej klasy. Dwóch młodych ludzi z Polski, którzy składają te komputery, to są naprawdę tegie głowy. Ty miński zaprosił do firmy użytkowników swoich komputerów, którzy bardzo sobie chwalili oprogramowanie do nich. Zwróciłem uwagę, że Tymiński bardzo dobrze zorganizował swoją firmę. Wszystko nastawione było przyjąć nie do człowieka. Jego pracownicy podkreślali, że Tymiński ma wyczucie rynku, że umie rozmawiać z klientami, że jest świetnym organizatorem. Byłem zdziwiony, że osiągnął taki stopień fachowości, pomimo że ukończył tylko technikum.

Przez następne dni, oprócz dogadywania szczegółów, zwiadałymi firmami, w których pracowały jego komputery. Byliśmy w General Motors, firmie, która produkuje półciężarówki. Jeden z bossów poprowadził nas wzdłuż całej linii od początku do końca komputerizowanej, część komputerów była z firmy Tymińskiego. Byliśmy w Hucie Hamilton, która wodospada Niagara. W której procesem wytapiania stali sterowały komputery Tymińskiego. Nie byliśmy tylko w elektrowni jądrowej w centrum Toronto, w której jest stosowany, w systemach kontroli, komputer firmy „Transduction”. Byłem zafascynowany tyłoma zastosowaniami.

(cdn.)

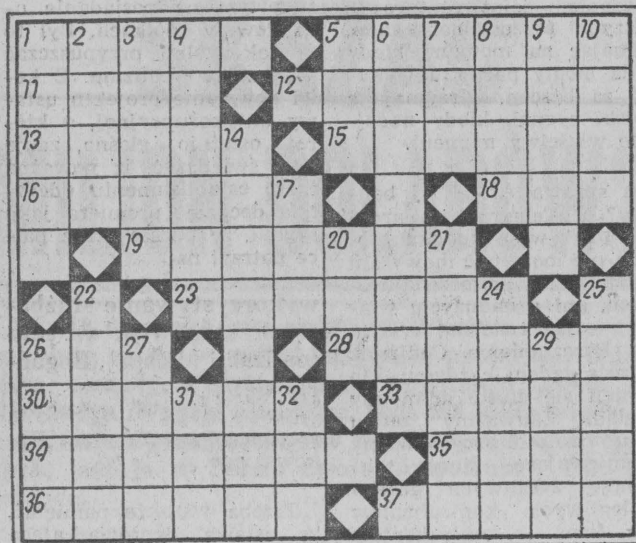
PO ROZUM DO GŁOWY

Pomiedzy czytelników, którzy nadesłały trafne rozwiązania co najmniej jednego zadania rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązania trzech zadań zostanie rozlosowana cena nagroda rzeczowa.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie umieścić dopisek: „1. zadanie (3 zadania) z numeru 11”.

Rozwiązania można też przynieść bezpośrednio do sekretariatu „GW”.

KRZYŻÓWKA (1)



POZIOMO: 1) karcz, 5) samorzutne, jednokierunkowe przeniesienie rozpuszczalnika przez błonę półprzepuszczalną, 11) granica między Europą i Azją, 12) podwórkowy odkurzacz, 13) mała wąskonoś, 15) stolica i główny port wyspy Gilberta, 16) lewy dopływ Jeniseju, 18) woda w stanie stałym, 19) japoński rycerz feudalny, 23) rodzaj podłużnego bębna, 26) członek plemienia trackiego, 28) rzeka w Kamerunie, 30) głaz narzutowy, 33) państwo afrykańskie, 34) łajdak, 35) przeca, 36) przyrząd, 37) ssak morski zaliczany do syren.

PIONOWO: 1) plaż z rodziny ropuszek, 2) wyznawca islamu, 3) jezioro w Himalajach Zach., święte jezioro buddyjskie, 4) afisz, 5) chodnik w kopalni, 6) pojazd wielokonny 4-kołowy na resorach, 7) francuski burmistrz, 8) rodzaj batysty, 9) profesja, 10) starożytne państwo semickie w środkowej Mezopotamii, 14) klika dworska, 17) morski ptak, 20) dostojnik abisyński, 21) czerwona solenizantka, 22) bicz na psy, 24) pistolet bębnowy, 25) minerał, siarczan baru, 26) wierzchnia ściana pudła instrumentu muzycznego, 27) kolarzy się z wodą i winem, 29) miasto niemieckie, 31) himalajski pustorożec, 32) okienny uszczelniaacz.

„GENTO”

TRÓJKIERUNKOWA ROZETA SYLABOWA (2)

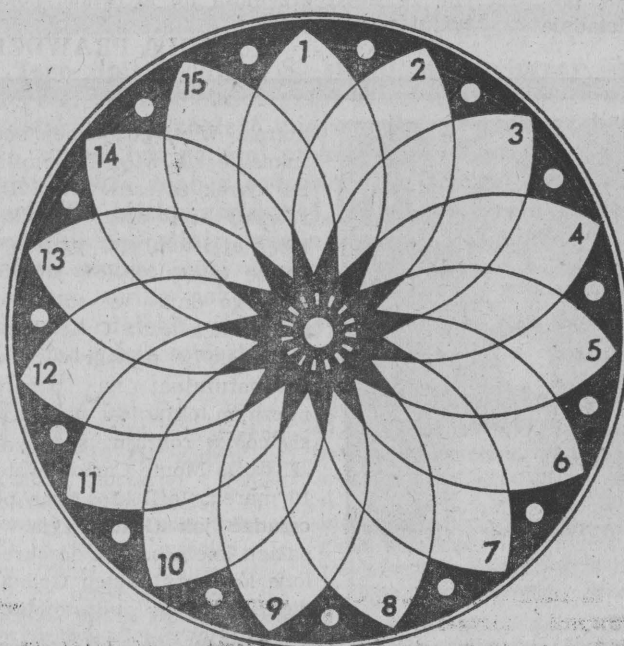
PRAWOSKRĘTNE: 1) przeniesienie się z miejsca na miejsce, 2) ciuchcia lub ogonek, 3) krótka spódnica zakrywająca górną część właściwej spódnicy, 4) zadymione pomieszczenie, 5) miasto na pld. wybrzeżu Cejlonu, 6) człowiek pióra, 7) najdłuższy bieg lekkoatletyczny, 8) chorobliwa niemożność wymawiania artykułowanych dźwięków, 9) wygnanie, 10) przestarzałe określenie wyziewów, 11) żegluga przybrzeżna, 12) popularna nazwa naszych klubów sportowych, 13) krwiozercza ryba, 14) wśród „powieści ludowych” Kraszewskiego, 15) odmiana liryki greckiej.

LEWOSKRĘTNE: 1) kabanos lub baleron, 2) groźny skodnik jabłoni, 3) rurka lejkowata, 4) przerażenie o-garniające zwykle większą grupę ludzi, 5) pani z palety, 6) długa i nudna wyliczanka, 7) miasto we Włoszech (Basilicata) znane z przemysłu spożywczego i ceramicznego, 8) miejsce wylądowania ar-

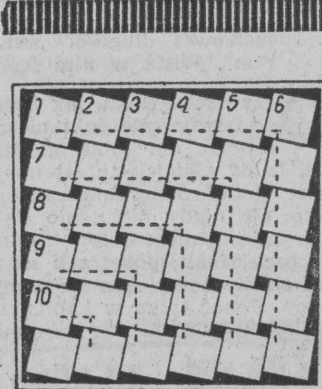
ki Noego, 9) węglarskie „męrze”, 10) przyprawa do ciast, 11) podniszczone okrycie wierzchnie, 12) pensja, wypłata, 13) umiejętność kierowania samolotem, 14) muza z cyrklem, 15) obchodzi i mieniny ostatniego dnia w roku.

DOSRODKOWO: 1) na ryby, 2) związała się z kół, 3) wioł ciągnięty przez dwa statki, 4) skrzynia albo areszt, 5) prześladowca lub wielkość, 6) instrument muzyczny będący symbolem twórczości poetyckiej, 7) jeden z najradzykalniejszych przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 8) wiódziny przejaw bogu Re, 9) naczynie używane dawniej do prania, 10) środek opatrunkowy, 11) koń maści czarnej, 12) węgiel potasu, 13) sosna śródziemnomorska o jadalnych nasionach, 14) „Demokratyczna, 15) poeta hiszpański (1411-1456).

„HELLES”



KUPON „GW” Nr 11



KRZYŻÓWKA LUBELSKA (3)

WYRAZY ŁAMANE: 1) polski pułkownik (1786-1857), uczestnik kampanii napoleońskich, 7) przesadne wyolbrzymianie objawów chorobowych, 8) pospolite mięso z dziczyzny, 9) szkocki desek, 10) „kościuszkowska” rzeka.

PIONOWO: 1) siniec, guz, 2) port nad Jenisejem, 3) wykaz błędów książkowych, 4) miejscowość położona na północ od Krasnojarska, 5) brawa, oklaski, 6) miasto w pn. Bułgarii.

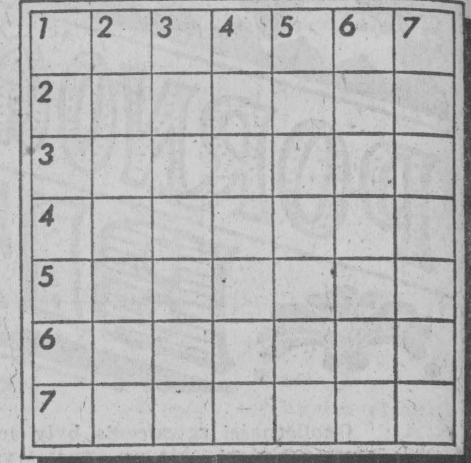
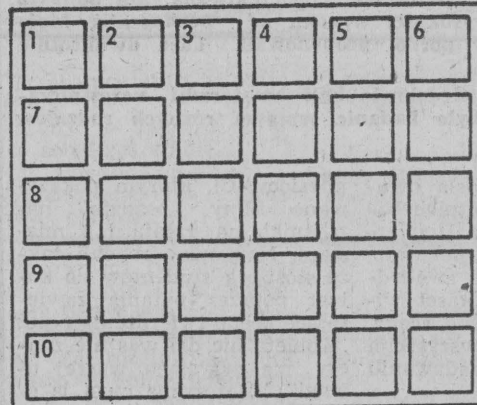
„GENTO”

BIAŁA KRZYŻÓWKA (4)

POZIOMO: 1) żeglarz holenderski (1603-1659), 7) gród słowiański na Rugii, 8) kwiat ogrodowy, 9) sakwa, 10) minerał, odmiana polimorficzna dwutlenku tytanu.

PIONOWO: 1) miejscowość w pn.-zach. Syrii nad Eufratem, 2) wyspa u zach. wybrzeży Wielkiej Brytanii, 3) rozpiętość głosu ludzkiego, 4) średniowieczna wielogłowa pieśń, 5) imię żeńskie, 6) polecenie, rozkaz.

„GENTO”



KWADRAT MAGICZNY (6)

1 — miasto w pld. Sudanie, nad Białym Nilem.
2 — stan z Montgomery.
3 — pałac papieski w Rzymie.
4 — imię męskie albo francuski filozof i teolog (1079-1142).
5 — miasto w pld. Turcji (anagram słów kary, era).
6 — aromatyzowane ziołami wino likierowe, ulubione w Anglii (kalamburów: mniszka japońska jelenia północy).
7 — naczelnik powiatu w Prusach.

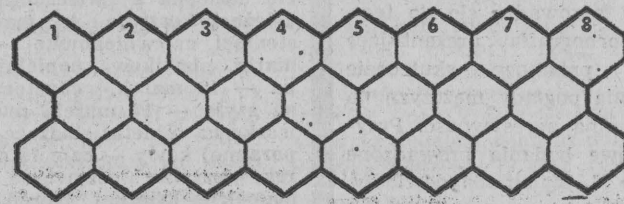
„HELLES”

UKOŚNIK DWULITEROWY (5)

PRAWOSKOSNIE: 1) piąty przypadek deklinacji, 2) ogrodzenie dla owiec, 3) bursztyń, 4) bryła skalna, 5) granica rozprzestrzeniania, 6) wysokie drzewo z rodziny oliwkowatych, 7) pretekst.

LEWOSKOSNIE: 2) obrzędowe ciasto weselne, 3) wóz z amunicją, 4) rodzaj uzdy bez wędzida, 5) projekt, pomysł, 6) pora roku, 7) odległość punktu zawieszenia ciężaru od osi żurawia, 8) tysięczna część milimetra.

„RAYEN”



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szara-dziarskich z „Magazynu” nr 9, główną nagrodę — komplet filizanek ze szkła żaroodpornego otrzymał pan Jerzy Smigowski z Elku.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Otrzymują je: Genowefa Kędzorek z Łomży, Tadeusz Sacharewicz z Folwarków, Wielkich, Elżbieta Szyluk z Goldapi, Agata Switon z Trzciannego, Elżbieta Charamusko z Suwałk, Tadeusz Toczko z Barszczewa, Romuald Walendukaniś z Augustowa, Henryk Zuber z Pizsa, Gabriela Zielińska z Zambrowa, Agnieszka Mikucka z Suchowoli, Krystyna Binas z Goniądza, Marek Sawicki z Wydmia, Jadwiga Wardecka ze Stadnik oraz Edmund Sytnik i Zygmunt Piotrowski z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej” (ul. Suraska 1, pokój 29). Bony oszczędnościowe PKO prześlemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza, (bk)

Biuro Reklam i Ogłoszeń „Gazety Współczesnej” 251-16

usługi

AGENCJA Prawnicza „DOMINUM”. Kupno-sprzedaż mieszkań, domów, działek — wynajmowanie mieszkań. Lipowa 16a, 219-40. g 10222-0

KUPNO — sprzedaż nieruchomości. Biuro „Lexet”. Głizyko, Gdansk 11, tel. 57-81. g 4930-0

POSREDNICTWO w sprzedaży i kupnie nieruchomości. „Arkadia”. Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, tel. 168-238, 169-908. g 9370-0

KOREKTYWY: matematyka, fizyka. Łomża — 16-93-63. g 9394-0

SPECJALISTA laryngolog Jarosław Siebiatynski — poniedziałek, środa, piątek 17-18. Nowe Miasto, końcowy „P”. g 9379-0

VIDEOFILMOWANIE. 520-126. g 10898-0

AUTOALARMY — zakład autoryzowany, inż. Sosnowski, Gedymina 21. g 10096-0

ALARMY, autoalarmy, „Kombit”, 752-902. g 10529-0

REKLAMY neonowe, świetlne, alarny. Białystok, tel. 418-180. g 10587-0

MONTAŻ załuzji. Strojzenie forte-pianów, naprawa instrumentów. Elk, tel. 40-62. g 9753-0

PRZEAZDY AUTOKAROWE Hajnówka — Bielek Podlaski — Białystok — Bruksela (przez Niemcy i Holandię).

Terminy: 15 i 20.11, 13 i 27.12. Pisz — Elk — Grajewo — Białystok — Bruksela (przez Niemcy).
CENA: 800.000 zł (bezpłatny powrót z ciągu miesiąca).
Białystok — Rzym — Białystok Terminy: 21.11 i 11.12.
CENA: 1 mln 300 tys. zł.
ZAKUPY W:
Istanbul (dwa noclegi w hotelu, dwa śniadania, przejazd) Terminy: 20.11-31.12 oraz 20.01-31.02 r.
CENA: 1 mln 400 tys. zł.
Berlin Terminy: 17.11, 17.12 i 17.12.
CENA: 420 tys. zł.

WYCIECZKI DO:
Włoch (4 noclegi w Rzymie, wycieczka na Monte Casino, audiencja u papieża) w dniach: 21-29.11 i 11-19.12 i 23-31.01.92 r.
30.01-30.02.92 r. CENA: 2 mln 100 tys. zł.
Francji i Belgii (4 noclegi w Paryżu, 1 nocleg w Brukseli) w dniach: 27.01-30.02.92 r. za 2 mln 100 tys. zł.
Agencja „PRIMA” Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (bluiz MPK II piętro). Informacja i zapisy telefoniczne Białystok, tel. 435-525. Pisz tel. 33-150, Bielek Podlaski tel. 40-11, Suwałki tel. 76-04, Elk tel. 49-23, Łomża — 40-22. k 10913-0

ZALUŻE — produkcja Goldap

Ustronie 4, tel. 150-433. Su328-0

ZALUŻE 21-00 Łomża. g 8568-00

ZALUŻE, materiały zachodnie, 522-460. g 10378-00

ŁOŻKA drewniane małańskie, pletrowe z materacami, szufladami. Zastaniki, Majowa 4. g 10147-00

CZYSZCZENIE dywanów, tel. 612-720. g 10573-0

DRZWI: harmonijkowe, drewniane, szklone, plastikowe, pancerne, antywłamaniowe, zabezpieczone, tapicerka. Zajtzie: kolor, pionowe, uszczelnianie, 419-058 Rozenfeld. g 10555-0

ŁODOWKI, zamrażarki — naprawy gwarancje, 75-11-45. g 10446-0

STUDNIS, geotechnika. Białystok, 511-103. g 9679-0

GARAŻE, stragany, haki, kraty, kottki. Ścianka 31A. g 10428-00

„PORCELANOWE fotografie nagrobkowe — poleca inż. Szalkowski. Bielek, Mickiewicza 23, Białystok, Dworzec PKS. g 10566-0

RÓŻNE

DRZWI antywłamaniowa, Augustów, 21-16. g 9297-0

BIAŁOSTOCKA GIEŁDA LOKALI I NIERUCHOMOŚCI AGENCJA „AMICUS”. Sienkiewicza 22, 435-672, 436-208. g 10691-0

DYSKIETKI DD 5.25” cena promocyjna, „Mescomp” ul. Sienkiewicza 77, 15-003 Białystok, tel. 751-377 w. 26. k 10991-1

ZALUŻE — HURT. Najniższa cena, najlepsza jakość. GWA-RANCA. 33-28-40, 20-78-66 WARSZAWA. g 10628-0

DORTEX — najmodniejsze, najtańsze tkaniny suknikowe, garniturowe. Bema 102 (róg Pogodnej), 250-15. Hurt 9-16, detal 10-18. g 10453-0

„ATEX” — kuchnie mikrofalowe, telewizory, magnetowidy, odwarzacz, videozry — najtańszej. Sienkiewicza 17, Warszawa 21, tel. 237-12. g 10415-0

HURTOWNIA naczyni jednorazowych „Super-Pack” Białystok, ul. Zwycięstwa 8/10. gw 6978-00

NAJTANIEJ! Zachodni sprzęt RTV, Sklep — Hala Targowa, Łomża ul. Stary Rynek 8 box 41 (I piętro) tel. 34-46 wewn. 22. g 9398-0

MIESZKANIA, domy, działki — kupno i sprzedaż. Ogłoszenia w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej”, „Top...”, „Tytan”, „Zemsta”, Polowa 45, tel. 61-78, 169-915. g 9342-0

ZAKŁADY Mięso „PECUS” 05-311 Debe Wielkie k/Mińska Maz. Poszukują poważnych dostawców półtuszy wieprzowych, ćwierci wołowych. Warszawa 76-33-32. k 10922-00

mescomp

15-003 BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 77 (ZDZ) tel. 751-377, 751-389 wewn. 26

OFERUJE

- Sprzęt i akcesoria biurowe (taśmy, segregatory, notatniki itp.)
- Kalkulatory firm: CASIO i CITIZEN
- Materiały eksploatacyjne do drukarek i maszyn piszących
- Papier kserograficzny, maszynowy, komputerowy i faxowy
- Telefony, telefaxy, centrale telef.
- Kasety audio-video do nauki języków

k 10986-0

mescomp

15-003 BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 77 (ZDZ) tel. 751-377, 751-389 w. 26

OFERUJE

- Zestawy satelitarne japońskiej firmy MASPRO i niemieckiej GRUNDIG
- Anteny do odbioru TVP
- Telewizory, magnetowidy, wieże, walkmany, radiomagnetofony, radia samochodowe
- CB-radia: MIDLAND, COBRA; anteny: samochodowe, stacjonarne, jachtowe

k 10988-0

PARKIET sprzedaż u producenta — 753-682. g 10692-1

OBLIGACJE kupię — 573-035. g 10621-00

FLAGYL — sprzedam, tel. 413-623. g 10701-00

UWAGA! Rolnicy! Zakład Mechanizacji Zaspaznienia Rolnictwa, Zab. 06-425 Karniewo, tel. 11-055 poleca po najniższych cenach pełny asortyment maszyn i narzędzi rolniczych produkcji krajowej w sprzedaży gotówkowej i ratowej z dostawą do odbiorcy. Maszyny zachodnie używane na zamówienie. Zapraszamy 7-15. k 10883-0

SPRZEDAŻ ziemi na działki budowlane nad Zalewem Siemianowskim. Wiadomość: Andrzej Zubrycki, Hajnówka, ul. Ściegiennego 3/3. Hg 9989-1

k 11006-00



SPÓŁKA z o.o. Bezpośredni importer

oferuje: samochodowe radioodtworacze stereofoniczne Firmy „NAT”

- przestrojone
- z kompletem głośników oraz z kieszenią demontażową chroniącą przed kradzieżą
- cyfrowy wyświetlacz
- możliwość podłączenia dodatkowego zestawu głośników
- znakomita jakość i czystość odbioru
- roczna gwarancja
- korzystne warunki i terminy płatności

Telefon: centrala: 411-217; 411-272 lub 431-425.

Cena konkurencyjna!

Zapraszamy

k 11043-1

ROWERY — TANIEJ!

— posezonowa wyprzedaż „OLYMPIC”

Białystok, ul. Wasilkowska 89.

tel. 750-768

g 10579-0

BLACHA OCYNKOWANA

I gat. — 52 tys./arkusz

STYROPIAN

PHU ACY-AGA

Jutrzenki 3, tel. 753-294

g 10632-00

DACIA

— kompletne naprawy mechaniczne

— sprzedaż części zamiennych

Białystok, ul. Jutrzenki 3,

tel. 753-294

g 10707-1

MATERIAŁY BUDOWLANE..

Najtaniej

● STAL żebrowana Ø12, Ø10, Ø6 od 3.200.000/tonę

● BLACHA ocynkowana 05x1000x2000 od 52.000/arkusz

● CEMENT od 540.000/tonę

● WAPNO od 600.000/tonę

● STYROPIAN od 390.000/m3

● CEGŁA klinkierowa od 3.900/szt

● LEPIK asfaltowy od 2200/kg

● PAPA asfaltowa wierzchniego krycia od 130 tys./rolkę

● glazura, terakota, mozaika

● gęstwa, brzoza, miesza

BIURO HANDLOWE

TRAFFIC

Białystok

ul. Sienkiewicza 82

tel. 415-181

wew. 236, 237

tlx 0852339

k 10932-0

REGIONALNY OŚRODEK INFORMACJI BANK DANYCH GOSPODARCZYCH BIURO INFORMACJI TELEFONICZNEJ PRZEDSIĘBIORCA BIAŁOSTOCKI '92

TO NIE TYLKO REKLAMA TO SYSTEM

ITO, Al. Piłsudskiego 13/1, tel. 524-505, 524-236

k 10929-0

KOMUNIKAT

UWAGA! POSIADACZE PSÓW Z TERENU MIASTA AUGUSTOWA

W dniach od 16 listopada do 23 listopada 1991 r. w Lecznicy dla Zwierząt w Augustowie, ul. Rosickowa 4 w godzinach 8-20, odbędzie się bezpłatne obowiązkowe szczepienie psów przeciw wściekliznie. Do szczepienia należy doprowadzić wszystkie psy, które ukończyły 3 miesiące.

k 11046-00

Kupimy dom wypożyczkowy na 30 — 40 miejsc z możliwością prowadzenia restauracji

usytuowany na działce budowlanej zapewniającej możliwość dalszej rozbudowy, ewentualnie działkę budowlaną o powierzchni ca. 10.000 m kw.

Lokalizacja — miejscowość turystyczno-wypożyczkowa, nad jeziorem w województwie suwalskim. Jesteśmy zainteresowani innymi propozycjami w tym zakresie, jak również nawiazaniem współpracy z samorządami gmin.

Oferty — Firma „WESTPOINT”, 90-420 Łódź,

ul. Teresy 107, fax 52-15-63, tel. 52 87 67.

k 11056-1

PIĄTKU na piątek

Ambargo

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Słuchaj, że musi wojnę z żółtą raso mamy. Telewizja nie o tym nie gada, ale nie może być żep było inaczej.

— O czym pan mówi?

— Ja wiem, o czym gadam. Tydzień temu nazad kapuste my z Lilko na zime zakwaszali i sie dla nas zostali duże liści wierzchnie, co sie ich nie krol bo w beczce smaku nie majo. Baba wienksze pozbierała i mówi do mnie: — Idź ty Czesiek do sklepu i ryżu nabądź, troszku mieniasz mam w lodowce, gombków, narobie garnek i benderem tydzień ich wtrząsali. Poszedł ja do spółdzielni...

— Do spółdzielni?

— Z przyzwyczajenia ja tak mówię. Za pierwszego Sowietu wszystkie sklepy koperatywami zostali naz-



wane, co po polsku spółdzielnia znaczy i tak już dla mnie w rozumie nazwa taka sie została. No to poszedł ja i pytam sklepowa o ryż, na której półce stoi bo nie mogę znaleźć. — Czy pan z kseniżycia nie spadł? — akspedjentka do mnie mówi i zadrżała wyjaśnia — Nie wie, że wojna z Chinczykami prowadzimy? Ryżu niech po sklepach nie szuka, bo jego nie ma nawet na lekarstwo.

— I co, pan na to?

— To ja na to, że nie uwierzył babie. Poszedł dalej, zachodzę w drugie miejsce, sie pytam o ryż i dla mnie druga sklepowa mówi prawie to samo. Tylko, że wojna jest nie chińska-polska, ale my na Wietnam czy inno Koreje któregoś ranka cichaczem napadli. A teraz ONZ ambargo na nas nałożyło ryżowe. Za karę.

— Uwierzył pan w to?

— Ja by nie uwierzył, ale poszedł dalej i nareszcie w Opałku sklepie ryż znalazł.

— No, i widzi pan!

— Nic ja nie widzę. Żep jego nie było, wtenczas ja by nie uwierzył w ambargo wojenne, a tak, chciał nie chciał musiał. Taka to sprawa.

— Teraz ja nic z tego nie rozumiem.

— Bo dla mnie przeskądza i nie da wyjaśnić. Zachodzę patrze — jest! Tylko jakieś dziwne u jego plastykowe opakowanie. Czytam — musi po itałjan-

sku pisane. Pytam — a jakże! Tak jest, z Włochów jego sprowadzamy. Rozumie, o co chodzi?

— Nie bardzo.

— Czy u Włochów ryż może na polu rośnie? Bynajmniej. Oni jego tak samo jak i my muszo sprowadzać, tyle że do złotych krajów majo dalej, spory kawalek. A teraz niech tylko pomyśli: żep u nas wszystko było w porządku, to my by chyba same mogli dalej ryż kupować w takich państwach, gdzie on rośnie normalnie. Bliziej, dwa razy taniej...

— Dwa razy?

— Albo i lepiej nawet. Był po czterech tysiącach za kilo, z kawalkiem, a ten włoski dziewięć prawie kosztuje. Gdzie tu jaki sens, gdzie logika tak zwana? Tylko ryżowe ambargo taki handel może tłumaczyć. So na świecie cwaniaki, co cze-

kajo na take coś. Narody Zjednoczone zabraniają karabinów komu sprzedawania, no, to tubudno, wiencej bokiem ich idzie jak normalnie. Weźnie choćby Jugosławie dajmy na to, albo tego z wonsami, Husajna. Tak samo z nami jest, nie ma gadania.

— Hmm...

— No, powiem prawdę, druga też jest możliwość ryżu braku, ale w ja wierzyć sie nie chce dla mnie. Przyszła Lilka z Bema targu i mówi: — To nie wojna, Czesiek, tylko kurestwo zwyczajne. Ryż dotąd państwo sprowadzało, teraz wszystko co państwowe jest do krzyna, no to starczyś palanta co na stołku wysokiim siedzi gdzieś w Warszawie. Krzyż postawił i koniec dla ryżu państwowego handlu.

— Nie bardzo rozumiem, po co ten ktoś miałby robić coś takiego?

— A po to, że z państwem czy to Chincskim czy jakimś drugim na ten przykład dajmy na to, trudniej sie jest dogadać w sprawie łapówki brania. A tak, to ile to roboty? Ja dla ciebie obietnicę składam, że konkurencja państwowa z rynku spada, ty dla mnie w kieszeń płacisz... dopokąd inne prywatizację sie polajom w takiej zabawie interes dla nas taki idzie, że głowa mała. Ryż możemy nawet z kseniżycia sprowadzać, ludzi kupio bo wyjecha innego nie majo... no ale tak Lilka tylko mówi, bo ja w to nie wierzę wcale. Ot, durna baba.



Ze Szczecina donoszą, że w kawiarni Continental wdziono specjalną salę dla gości niemieckich, którzy jednak pchają się do sali „polskiej”, w której z kolei odmawia się świadczenia usług osobom narodowości cygańskiej, nawet jeśli są to Cyganie szczecińscy.

Cyganie do Cyganerii.

W związku z zadłużeniem Sądu Rejonowego w Pile zaprzestano wypłacać gaże kuratorom, członkom kolegiów ds. wykroczeń oraz ławnikom. Jeśli sytuacja finansowa nie ulegnie zmianie, to bez poboru zostaną także sędziowie.

Przestępcy będą zadowoleni.

Włoscy dziennikarze wytopili, że były i sekretarz KW PZPR w Gdańsku, Tadeusz Fiszbach, uczestniczył w porannej mszy świętej w Belwederze wraz z prezydentem Wałęsą.

Dekomunizacja po polsku?

Dwaj mieszkańcy Kraśnika podając się za policjantów, pobierali w okolicy mandatów. Zdarzało się, że od pozabawionych gotówek kierowców przyjmowali wódkę. Poza mundurami sprawcy dysponowali podrobionymi legitymacjami oraz drukami mandatów.

„Chłopcy radarowcy” najwyraźniej przejeżdżali się brakami kadrowymi w policji.

Poznańska Agencja Towarowa prowadzi wynajem dziewczyn do towarzystwa. Za godzinę pracy polska gejsza otrzymuje 400 tys. zł. Cała

— Miedzy nami zwierzętami

NOSOROŻEC Z ROŻNA

Kulinarnym przebojem wielkiego festynu ludowego w Christiana w Afryce Południowej miał być „nosorożec z rożna”. Jednakże władze krajowe w Johannesburgu wydały stanowczy zakaz, uwzględniając tym samym protesty lokalnej ligi ochrony

MNIEJ
WIĘCEJ
AUTENTYCZNE

noc kosztuje 3 mln zł. Panie gotowe są do pracy przez 24 godziny. Wynajmują je najczęściej biznesmeni, którzy wyjeżdżają w delegacje zagranicę.

No cóż. To przecież w Poznaniu narodziła się idea pracy organicznej.

Ogłoszenie z „Kuriera Polskiego”: „Pannę z nadwagą, niedużą gospodarką, 40 lat, posłubi kawaler miłągą pokoi i pracę na gospodarce”.

Obrzydli mu już walki chłopskich polityków?

Do Szkoły Podstawowej nr 2 w Częstochowie wtargnęli włamywacze, którzy wynieśli z sali gimnastycznej jedynie dwa stojaki służące do skoku wzwyż.

Szykuje się nowy skok przez plot?

PREZENCIAK Z NIESPODZIANKĄ

„Ktoś cię rozgniewał i obraził? Nie szale! Odpłać mu się jak należy!” głosi reklama amerykańskiej firmy „Opa-Loca” na Florydzie. Za jedynie 20 dolarów, firma ta na zlecenie swych klientów rozsyła anonimowo takie oto, min. sympatyczne „prezenciaki z niespodzianką” — jak wspaniale opakowane pudła z elegancką wstążką. Gdy odbiorca pudła rozpakuje, to przekona się, że zawiera ono... koński nawóz.

przyrody. Już w roku ubiegłym z podobnych przyczyn zrezygnowano w południowoafrykańskich restauracjach z podawania „barbecue” z... żyrafy, która również znalazła się pod ochroną. (W)

W OCZEKIWANIU NA KACZORKA

Z JACKIEM FRANKOWSKIM,
„ojcem” postaci programu „Polskie ZOO”
— rozmowa o śmiechu, sztyrdwie i kulturze politycznej.

— W Księżce Pamiątkowej Muzeum Karykatury przy ulicy Koźiej przeczytałem taką oto sentencję: „Śmiecie się ludzie, óki macie z czego”. Czy tak naprawdę mamy dziś się z czego śmiać?

— Zawsze są jakieś powody do śmiechu. Śmiech jest synonimem radości i sztyrdwa. A przecież istnieje dzisiaj obdwa powody.

— Co do radości, to i kiedyś była ona pożądana — a nawet odgórnie dekretowana. Sztyrdstwo — szczególnie z ludzi ze świeczkami władzy — było zabronione. Teraz karykaturzyści majo łatwiej...

— Czy łatwiej? Można z tym dyskutować. Zaś rzeczywistość: niedawno w ogóle nie wolno było nie tylko knić z polityków, ale ich nawet zwyczajnie rysować. Rysowało się

więc do szuflady. Teraz, gdy jest to możliwe, szuflady się otwierają i ołówki same się proszą o użycie. Wiecej: prosza się nierzadko sami promieniści. Polityk, który nie jest rysowany, nierzadko się gniewa.

— Spotkało pana coś takiego w związku z telewizyjnym ZOO?

— Mnie nie, ale autora tekstów Marcina Wojskiego — owszem. Byli do niego telefony z pretensjami. „dlaczego mnie jeszcze w tej szopce nie ma”

— Czy nie szkoda jednak czasów, gdy podtekst polityczny, ukryta aluzja była dla karykaturzysty „samograjem”? Ta wolność sztyrdwa ma też chyba swoje ujemne strony...

— Coś w tym rzeczywiście

jest. Wolność — można by rzec — wpływa na zubożenie warsztatu. Gdy istniała cenzura, rysownik musiał stać się poetą, subtelny mistrzem aluzji. Nasza satyra staje się dziś nabyt „hopatologiczną”. Nie jest przypadkiem, że karykaturzyści ze Związku Radzieckiego, gdy mieli jeszcze wiecej problemów z satyrą, zdobywali na międzynarodowych konkursach najwiecej nagród.

— Czy ten rozkwit karykatury politycznej, z jaką mamy obecnie do czynienia, jest wynikiem, czy też wyrazem wzrastającej kultury politycznej w Polsce?

— Moim zdaniem poziom kultury politycznej niewiele się w ostatnich latach zmienił. Tyle tylko, że to, co by-

ło do tej pory kamuflowane, znalazło się dziś w świetle reflektorów. Dotyczy to nie tylko karykatury. Ujawniają się natomiast rzeczywistości początki pozytywnego procesu.

— Na pewno dotyczy to telewizyjnego ZOO... Czy planuje Pan jakieś nowe postaci?

— Tak. Pochłania mi to dużo czasu. Zrealizowałem właśnie projekt postaci pana Rewińskiego, który będzie w szopce gorylem. Pracuję też nad panem Drzycimskim — szopem-pracem oraz ministrem Bonim — kaczką.

— Czekamy tedy na kaczkę i dziękujemy za tę rozmowę, którą przeprowadził —

TOMASZ PERSIDOK

WAYDYKAMENTY

Disc-jockey'e naszej rzeczywistości lansują głównie tango obscurno.

— * —

Rozwiązania siłowe są szczególnym przejawem bezsilności.

— * —

Nie do krzykaczy ostatnie słowo należy.

— * —

Polaka sąd o sobie: bigotem się jest, pobożnym się bywa.

— * —

Komuna zapadła się w nicość, ale nicość też bywa groźna.

— * —

Prawda ma w sobie coś z metafizyki — nie można jej dotknąć. Można w nią najwyżej uwierzyć.

— * —

ZBIGNIEW WAYDYK



Z CYKLU: W DRODZE DO EUROPY

NIEDOSTOJKI PIERESTROJKI

— Jak wam się podoba projekt nowej umowy związkowej?

— Wspaniali! Do tej pory wszystkie narody żyły w jednym łazrze, a teraz każdy będzie miał własną cele!

— * —

— Ile jest w Związku Sowieckim samochodów na głowę ludności?

— Dwa: milicyjny i pogotowia psychiatrycznego...

— * —

Gonia gangsterzy Eisenhowera i Chruszczowa. Już ich mieli dopaść, gdy Chruszczow napisał coś i kartkę rzucił za siebie. Gangsterzy zawrócili.

— Co im napisałeś — pisał Eisenhower.

— Napisałem, że ta droga prowadzi do komunizmu.

— * —

— Co będzie, gdy już zostanie wykonany program żywnościowy?

— Spis pozostałej ludności.

— * —

Przewodniczący kołchozu rozmawia z dziennikarzem.

— Z jednego hektara wy-mościłymi czterdziści kwin-tali zboża!

— A z innych?

— * —

— Stalin zmarł wchwał. Sna-cerwie zdenerwowany po Mosk-wie minęła godzina, jak zdecydował się pójść pro-sto na posiedzenie Biura Pol-itycznego.

— W kraju bałagan — wy-kiada struchlałemu kierownictwu — anarchia... W ten spo-sób nigdy komunizmu nie zbudujemy!

— Co więc robić, towarzy-szu? — pyta struchlały Gor-baczow.

— Po pierwsze: rozstrzelać wszystkich deputowanych! Po drugie: pomalować Mauzoleum na zielono...

— Dlaczego na zielono? — zainteresował się Litakow.

— Wiedziałem, towarzysz, że co do pierwszego, to dyskusji nie będzie...



Rys. D. Liwanowski

Spotkanie to miało miejsce w wieku XVII w Wenecji. Doszło do rozmowy między księciem Toskanii (stolicą tego księstwa była Florencja), a dożą weneckim. Florentyńczyk poskarżył się, że Wenecja przysłała ambasadora, który jest wyjątkowo głupcem.

— Mój Boże — westchnął doża — mamy nieszczęście w Wenecji wielu idiotów, nieuków i karierowiczów...

— Przyjacielu — odparł władca Toskanii — u mnie też ich nie brak, ale my nie pozwalamy im bawić się w politykę.

co? To nie ciuch czy podarta skarpetka, którą dyskretnie wykosimy do zrypu. Ostatecznie to nie żona, którą możemy posłać w diabły do mamusi i mamusi też jeszcze dalej.

Moja osobista frustracja bierze się stąd, że teraz co drugi rzuca się do władzy, chodzi o powiadanie, że on przecież mówił, że ostrzegaliśmy, że przezwyciężymy, że mądry jest, przezwyciężymy oraz ubezpieczymy i na-

szansa na Nową Polskę. Inni są be, do dupy, kitu, chleja szaleją i bawią się pod koldrą, która — jak mówił prezydent — jest krótka i każdy chce się nakryć.

Konkluzja niektórych niby programów było animalistyczne podejście do historii. Otóż ojczyzna nasza kochana zachowała się jak — za przeproszeniem — żmija. Zrzuciła siebie starą skórę, naciągnęła nową i nadal będzie groźna. A tu zimna dupa! Podczas kampanii niemal każdy każdego ochlapał błotem, a te-

raz jeden drugiemu wyciera głowę i lezie z talerzem do stołu.

— Nie ma sporu o Polskę. Jest spór o wybór słusznego drogi. A więc żadnej lekcji z przeszłości. A tymczasem nawet była KPZR sumie swoich koleś z byłej PZPR. Oni jednak twierdzą, że nikt na nich nie pluje, że to deszcz, bo właśnie mamy festiwal.

NICZYPOROWICZ